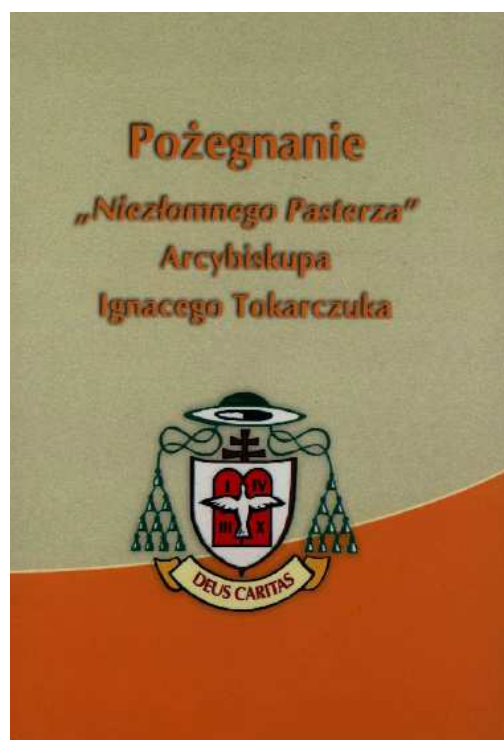


Pożegnanie

„Niezlomnego Pasterza”

Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka



Przemyśl 2013

Wydawca
Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”
Przemyśl ul. Żeromskiego 10

Opracowanie: Jerzy Łobos
Korekta: Jerzy Sołtys

ISBN 978-83-63452-53-7

Druk:
„BONUS LIBER” Sp. z o.o.
Wydawnictwo i Drukarnia Diecezji Rzeszowskiej
35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7
tel./fax 17 852 59 38
www.bonusliber.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Komunikat o śmierci Arcybiskupa Seniora	7
Eksporta 1 stycznia 2013 r.	9
Słowo Ks. Abp. Józefa Michalika	9
Homilia Ks. Bp. Edwarda Frankowskiego	10
Uroczystości Pogrzebowe 2 stycznia 2013 r.	17
Słowo Ks. Abp. Józefa Michalika na początku Mszy św.....	17
Telegram Ojca Świętego Benedykta XVI.....	19
Homilia Ks. Bp. Kazimierza Ryczana	19
Pożegnania	24
Ks. Bp Edward Białogłowski.....	24
Ks. Prałat Andrzej Skiba	25
Prezydent Miasta Przemyśla p. Robert Choma.....	26
Bratanek Księdza Arcybiskupa	28
Ks. Bp Adam Szal - Wykonawca Testamentu.....	29
Wspomnienia	32
Prymas Polski Abp Józef Kowalczyk	32
Ks. Bartosz Rojnowski - Kanclerz Kurii Arcybiskupiej	33
Ks. Józef Bar - Oficjał Sądu Metropolitarne.....	34
Ks. Bronisław Żołnierczyk - Asystent Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.....	35
Ks. Stanisław Czenczek-Wiceoficjał Sądu Metropolitarne.....	40
Ks. dr Andrzej Garbarz - prof. UR.....	42
Ks. dr Ireneusz Folcik - Wykładowca WSD w Rzeszowie	44
Jerzy Łobos - Przewodniczący Rady Oddziału w Przemyśle	48
„Nasz Głos” - Odszedł biskup niezłomny - Fragmenty wystąpień śp. Księdza Arcybiskupa I. Tokarczuka.....	58
I. Tokarczuka	64
Wystąpienie Arcybiskupa na sesji IPN Rzeszów	76

WSTĘP

Nowy Rok 2013 Archidiecezja przemyska
witała pogrążona w żałobie.
Odszedł bowiem po nagrodę do Pana Arcybiskup Ignacy Tokarczuk,
długoletni Pasterz diecezji, pierwszy Metropolita przemyski,
SACERDOS MAGNUS.

Długo pozostaną w pamięci mieszkańcom naszego miasta, niezwykle podniosłe uroczystości pogrzebowe; księża kardynałowie, arcybiskupi, biskupi z Polski i Ukrainy, niezliczone rzesze kapłanów i wiernych, które żegnały „Niezlomnego Kapłana”, „Budowniczego Kościołów”, „Biskupa nawołującego do prawdy, sprawiedliwości, wolności”, „Pasterza walczącego o prawa człowieka i jego godność”.

Z pewnością niewiele było w historii tego miasta takich uroczystości pogrzebowych i takich pożegnań, a jeżeli już, to można jedynie z historycznych zapisów porównać do pogrzebu Ordynariusza przemyskiego, dziś już świętego Józefa Sebastiana Pelczara, jak też do pogrzebu księdza Jana Balickiego, a raczej do jego powrotu z Cmentarza Głównego do Bazyliki Katedralnej jako Błogosławionego.

Aby utrwalić to pożegnanie Wielkiego Kapłana, Biskupa, postanowiliśmy wydać to skromne opracowanie, zawierające wypowiedzi, homilie, wspomnienia, jakie towarzyszyły uroczystościom pogrzebowym po śmierci śp. Arcybiskupa. Są to teksty wypowiedzi przeważnie nieautoryzowane, pochodzące z nagrań z rozgłośni „Radia Maryja” lub „Radia Fara”. Zwróciliśmy się również do kilku księży, którzy byli bliskimi współpracownikami zmarłego Księdza Arcybiskupa o krótkie wspomnienia. Chciałbym tu bardzo serdecznie podziękować tym Księżom, którzy odpowiedzieli na nasz apel. Słowa podziękowań kieruję więc do Księży: Bronisława Żołnierczyka, Józefa Bara, Stanisława Czenczka, z diecezji przemyskiej oraz Księży Andrzeja Garbarza i Ireneusza Folcika z diecezji rzeszowskiej. Dziękuję również wszystkim tym którzy przyczynili się do powstania tej publikacji: Księdzu Rektorowi WSD w Przemyśle dr. hab. Dariuszowi Dziadoszowi, autorowi zdjęć klerykowi Michałowi Besterowi, Jerzemu Sołtysowi, Krzysztofowi Dziduchowi i Magdalenie Łobos-Kubiś.

Chcielibyśmy z pewnością aby tacy ludzie żyli wiecznie, zwłaszcza Ci którzy walczyli o nas, mówili za nas, ukazywali nam drogi do prawdy, dobra, piękna. To jest z pewnością niemożliwe. Ich dziś nie ma już wśród nas, żywych. Ale musi być wśród nas pamięć o nich, a zwłaszcza to co głosili, o czym nauczali, do czego dążyli.

Jerzy Łobos

KOMUNIKAT o śmierci
śp. Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka

Czcigodni Księża,
Drodzy Diecezjanie,
W sobotę, 29 grudnia 2012 roku zmarł
Abp Ignacy Marcin Tokarczuk

Urodził się 1 lutego 1918 r. w Łubiankach Wyższych k. Zbaraża. Po maturze złożonej w maju 1937 r. w Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Zbarażu wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Lwowie. Studia odbywał na wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza. Po wybuchu II wojny światowej i zajęciu miasta przez Sowieców kontynuował studia tajnie w konspiracyjnym seminarium. Święcenia otrzymał 21 czerwca 1942 r. we Lwowie z rąk biskupa sufragana Eugeniusza Baziaka. Pracował jako wikariusz w parafii Złotniki, gdzie 22 lutego 1944 r. cudem uniknął śmierci z rąk OUN-UPA. Po wyjeździe do Lwowa pracował w parafii Św. Marii Magdaleny. Po ponownym zagarnięciu Lwowa przez Sowieców w listopadzie 1945 ekspatriował się do Katowic, gdzie był wikariuszem w parafii Chrystusa Króla.

W latach 1946-1951 odbył studia na KUL uwieńczone doktoratem z filozofii. Był przez rok asystentem na Wydziale Filozofii KUL. W związku ze wzmagającymi się represjami komunistycznymi wobec KUL w 1952 wyjechał do Olsztyna gdzie był wykładowcą w tamtejszym Seminarium Duchownym i równocześnie pomagał w duszpasterstwie w Orzechowie i w Pluskach. W latach 1954-1957 był proboszczem w Gutkowie a następnie do 1960 r. duszpasterzem akademickim. W 1962 roku powrócił do Lublina, gdzie został adiunktem Katedry Teologii Pastoralnej KUL.

3 grudnia 1965 r. został nominowany na biskupa przemyskiego. Konsekracji udzielił mu 6 lutego 1966 r. w katedrze przemyskiej ks. Prymas kardynał Stefan Wyszyński. Jako zawołanie biskupie przyjął słowa „Deus Caritas” (Bóg Miłością). 16 lutego 1967 r. wszedł w skład Komisji Głównej Episkopatu Polski. Od 1975 należał do Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Ogólnego i Komisji Budowy Kościołów. Przewodniczył Komisji „Justitia et Pax”. Papież Jan Paweł II obdarzył go 3 czerwca 1991 r. godnością arcybiskupa ad personam, natomiast 25 marca 1992 r. podniósł go do godności arcybiskupa metropolity przemyskiego. Władze komunistyczne uważały go za jednego z głównych swoich przeciwników, obok kardynała Stefana Wyszyńskiego i kardynała Karola Wojtyły. Podczas trwających około 28 lat rządów w diecezji przemyskiej rozwinął szeroką działalność duszpasterską i organizacyjną. Została wówczas poważnie rozbudowana sieć parafialna (powstało ponad 220 nowych parafii), wybudowano bez zezwolenia władz około 200 kościołów parafialnych i około 170 filialnych. Z jego inicjatywy wzniesiony został w Przemyśle nowy gmach seminarium przeznaczony na cele dydaktyczne. Zreformował studia teologiczne. W styczniu 1978 r. dokonał podziału diecezji na 10 archiprezbiteratów. Pomnożył znacznie liczbę dekanatów. Na jego prośbę prymas kardynał Stefan Wyszyński reaktywował 3 kwietnia 1975 kapitułę kolegiacką w Jarosławiu oraz kapitułę kolegiacką w Brzozowie.

Do ważniejszych wydarzeń duszpasterskich okresu jego rządów w diecezji należały: Wielka Nowenna i obchody Millenium Chrztu Polski, oraz Peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. W czerwcu 1991 roku miała miejsce historyczna wizyta Ojca św.

Jana Pawła II w diecezji (w Rzeszowie i Przemyślu), podczas której papież beatyfikował dawnego biskupa przemyskiego Józefa Sebastiana Pelczara (1900-1924).

17 kwietnia 1993 r. papież Jan Paweł II przyjął rezygnację ks. abpa Ignacego Tokarczuka z urzędu. Od 16 lipca 2011 pozostawał on najstarszym polskim biskupem.

Modlitwa Różańcowa w intencji śp. Księdza Arcybiskupa w dniach 29, 30 i 31 grudnia o godz. 16.00 w domu przedpogrzebowym przy ul. Słowackiego 104 w Przemyślu. Eksperta z Domu Biskupiego w Przemyślu odbędzie się we wtorek, 1 stycznia 2013 roku, o godz. 15.00. O godz. 15.30 w Archikatedrze Przemyskiej zostanie odprawiona Msza Święta.

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 2013 roku, o godz. 11.00, w Archikatedrze Przemyskiej.

Abp Józef Michalik, Metropolita Przemyski
Bp Adam Szal, Biskup Pomocniczy

EKSPORTA **1 stycznia 2013 r.**

Słowo Ks. Apa Józefa Michalika

W tym pierwszym dniu Nowego Roku w godzinie miłosierdzia przynosimy do ołtarza Pańskiego śp. ciało sługi Bożego, kapłana, biskupa, który całe długie i piękne życie w tajemnicy krzyża, w tajemnicy miłosierdzia spędzał, tam czerpał swoją siłę, tam czerpał moc i mądrość i mądrość do posługiwania ludowi Bożemu, do wypełniania swoich funkcji. Dziękujemy Panu Bogu dzisiaj za to bogate w zasługi życie.

Śp. Arcybiskup Ignacy nosił w sobie historię Kościoła i Polski, tych ostatnich dziesiątków lat, historii kościoła zwyciężającego prawdą i łaską Chrystusową, zwyciężającego świadectwem odważnej wiary, męstwa i niejednokrotnie cierpienia.

Chcemy podziękować Panu Bogu za dobro, które pozwolił temu swemu kapłanowi i biskupowi uczynić, chcemy ufać, że odbierze za nie nagrodę. Wiemy jednak, że każdy człowiek stając przed Bogiem z pokorą, wyznaje słabości, grzechy i prosi o miłosierdzie o ich odpuszczenie, o spłacenie długów, które za życia nie zdążył spłacić i tak jak On pomagał innym zmarłym przechodzić do wieczności tak i my dzisiaj otaczamy go naszą modlitwą, żeby prosić o światło wiekuiste dla śp. Biskupa Ignacego.

Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim tu obecnym licznie zgromadzonym kapłanom z naszej i z sąsiednich i z zaprzyjaźnionych diecezji, zakonnikom, wszystkim, którzy otaczali w tych dniach i jeszcze aż do jutra i jeszcze w przyszłości otaczać będą zmarłego modlitwą.

Szczególne podziękowanie kieruję do Księdza biskupa Edwarda Frankowskiego, który zachowywał tę bliskość ze śp. Arcybiskupem aż po ostatnich dni i dzisiaj wygłosi słowo Boże do nas.

Ujęty jestem obecnością przy tej trumnie śp. Biskupa Ignacego, księży biskupów z Katowic: księdza Arcybiskupa Wiktora Skworca i księdza Arcybiskupa Damiana Zimonia, bo przecież z Arcybiskupem przez wiele lat pochyłaliśmy się wspólnie w zatroskaniu nad losem

Kościoła w Polsce. Dziękuję, że dzisiaj chcą się pochylić przed Panem Bogiem w modlitwie za niego.

Homilia Ks. Bp. Edwarda Frankowskiego

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Najczcigodniejszy Metropolito przemyski Arcybiskupie Józefie.
Najczcigodniejsi Księża Arcybiskupi katowiccy
Najczcigodniejszy Biskupie Adamie,
Czcigodni bracia infułaci, wszyscy kapłani według stopnia i godności,
Drodzy bracia klerycy, drogie siostry zakonne,
Najmilsi w Chrystusie Panu Bracia i Siostry,
Kochana Rodzino śp. Księdza Arcybiskupa Ignacego,
Przyjaciele, znajomi,
Ty ludu Przemyśla pogrążony w żałobie.

Tak oto dzisiaj w Nowy Rok, pogrzebowa uroczystość przeżywana pod macierzyńskim spojrzeniem Świętej Bożej Rodzicielki, która wobec tak wielkiego wydarzenia jakim jest Boże Narodzenie, przyjęła postawę człowieka wierzącego, ponieważ tylko ona zachowała te sprawy i rozważała je w sercu swoim. I to wszystko było w niej jedną wielką modlitwą.

I tak jak Święta Boża Rodzicielka została najściślej zjednoczona z ofiarą swojego Syna stając się pod krzyżem Matką Boleści tak otworzyła się bezgranicznie na radość zmartwychwstania. Toteż razem ze Świętą Bożą Rodzicielką w jej dzisiejsze święto, tak licznie tutaj zgromadzeni w matce kościołów przemyskich w katedrze, otoczyliśmy trumnę w której zostały złożone w nadziei życia wiecznego i zmartwychwstania ciał, doczesne szczątki naszego wielkiego pasterza, ojca i przyjaciela, Księdza Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka.

Prawie w 95 roku jego życia, 70 rocznicę święceń kapłańskich, 47 roku posługi biskupiej i w 19 roku statusu biskupa seniora. Dał mu Pan Jezus wieloraki udział w swoim krzyżu, ale i w radości budowania Kościoła w wymiarze zarówno duchowym jak i materialnym. Ksiądz Arcybiskup Ignacy pozostawił trwałe dziedzictwo swej odważnej i gorliwej służby w sercach ludzi i w krajobrazie tej diecezji, w którą wpisały się tak licznie zbudowane świątynie.

W dzisiejszą uroczystość, w dzisiejszy Światowy Dzień Pokoju, prosimy nie tylko o wieczny pokój dla Niego, ale z całą pokorą i z wielką wdzięcznością przyjmujemy to Jego wielkie wspaniałe dziedzictwo, które nam zostawił, które chcemy kontynuować przy Jego pomocy. Przede wszystkim śp. Ksiądz Arcybiskup Ignacy, był hojnym siewcą nadziei. Cała Jego posługa biskupia była dla nadziei, bo głosił słowa Chrystusowej nadziei i dawał świadectwo tej nadziei. Tak Jezus widział tłumy i litował się nad nimi, że byli znękani, porzuceni jak owce nie mające pasterza, i tak też widział śp. Ksiądz Arcybiskup Ignacy, te tłumy ludzi znękanych i porzuconych jak owce nie mające pasterza. Tym ludziom ofiarował całe swoje pełne zatroskania wysiłku życie, całą swoją posługę ewangelizacyjną, przede wszystkim na rzecz młodzieży zagrożonej przez iluzoryczne mity, pesymizm który ich ogarnia, na rzecz tych którzy dręczeni są przez różnorakie formy ubóstwa, bezrobocia, bezdomności i spoglądają na Kościół jako jedyne swego obrońcę, który niesie im jedyną nadzieję Jezusa Chrystusa.

Ksiądz Arcybiskup cały potężny wysiłek i odwagę wystawił na ciężką próbę w dobie ogólnego kryzysu, w którym świat próbuje odchodzić od Boga, od ładu Bożego, zaplątał się

w sekularyzm, liberty-nizm, zagubił sens życia, godzi się na ignorancję religijną, na rozdarcie między wiarą a życiem, uprawia wynaturzony seksualizm, subiektywizm religijny, indywidualizm, dążąc do tego co wygodne i przyjemne. Małżeństwa przyjmują mentalność konsumpcyjną, hedonistyczną, przyjmują permissywizm moralny, poniżenie godności osoby ludzkiej, plaga rozwodów, plaga aborcji, eutanazji, uleganie wpływom sekt, nowych ruchów religijnych, które nie mają nic wspólnego z autentycznym poszukiwaniem Boga, szerzą fałszywy ekumenizm, szerzą ateizm praktyczny, aby żyć jakby Boga nie było. Szerzą też obojętność religijną, albo fanatyzm, albo fundamentalizm. Prócz tego ciężar biedy, ubóstwa, dyskryminacja w końcu zmęczenie serc, umysłów. Oto tylkotakie niektóre obrazy braku nadziei. Te płaszczyzny gdzie brak jest nadziei a upowszechnia się demoralizacja, narkomania, alkoholizm i śp. Ksiądz Arcybiskup Ignacy odważnie stawiał czoła tym zagrożeniom.

Nasz wspański Arcybiskup, który nie lękał się żadnych zagrożeń, odszedł od nas do Pana. Żał, że go już nie ma wśród nas tutaj na ziemi w postaci ludzkiej. Mamy nadzieję, że jest w chwale Ojca w niebie. Odszedł do Pana po wieczną zapłatę człowiek, którego bohaterstwo wyrosło z kresowej kuźni charakterów i ich patriotycznej atmosfery. Jako Arcypasterz diecezji przemyskiej jest jednym z najwybitniejszych hierarchów Kościoła, mężem stanu, którego niezłomna postawa, mądrość, roztropność, uczyniły niekwestionowanym autorytetem, daleko przekraczającym granice archidiecezji przemyskiej. Prezydent Słowacji Michał Kowacz powiedział: Polska miała trzech mężów stanu, Sługę Bożego obecnie błogosławionego Jana Pawła II, Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka.

Przy nim kultywowano ideały Polski Niepodległej i obronę Narodu przed bezprawiem komunistycznym. Pomagał budzić niezależność społeczeństwa w oparciu o struktury kościoła diecezjalnego, wbrew woli komunistów. Przyczynił się do odzyskania przez Polskę niepodległości oraz pełnej suwerenności. Szczególnie na sercu Księdza Arcybiskupa Tokarczuka od początku leżała sprawa pełnej integracji diecezji. Najtrudniejsza była ona w rejonie Bieszczad, gdzie rozległe tereny przez wiele lat nie miały świątyń. Budynki pocerkiewne zostały zniszczone, w drodze do Kościoła trzeba było pokonywać duże odległości. Dziś dzięki wystarczającej sieci ośrodków duszpasterskich i dostatecznej obsłudze przez księży, poziom życia religijnego w regionie bieszczadzki dorównuje ogólnemu poziomowi diecezji.

Ksiądz Arcybiskup Ignacy Tokarczuk mimo jego wieku podeszłego, mimo trudności poruszania się, prosił mnie, albo innych kapłanów, żeby go zawieźć samochodem, tam do Bieszczad, gdzie były Kościoły wybudowane, albo w budowie. Widziałem jak wielka radość sprawiały mu widzieć te kościoły. Ile On po drodze szczegółów opowiadał. Żył tym, choć był już emerytem. Chciał być na bieżąco zorientowanym w każdej sytuacji, w naszej diecezji przemyskiej, w innych diecezjach.

Kiedy ostatnio spotkałem się z Księdzem Arcybiskupem w uroczystość Świętego Szczepana, już z wielkim trudem mówił ale zadał mi tak wiele pytań o sytuację kościoła w Polsce, na Ukrainie, na Białorusi, Rosji, pytał szczegółowo o Lwów o księdza Arcybiskupa Mokrzyckiego. Wypytywał także i o naszą diecezję sandomierską w której jestem. Żył On radościami i smutkami innych. Natomiast ani słowa nie powiedział o tym co go boli, jak cierpi. To właśnie wtedy prosił abym się pochylił nad nim, objął mnie i powiedział te słowa: Proszę serdecznie pozdrowić Ojca Dyrektora Radia Maryja i wszystkie osoby, które tworzą Radio Maryja, Telewizję Trwam, Nasz Dziennik, Wyższą Szkołę w Toruniu. Prosił abym to wszystkim powiedział, że musimy obronić Telewizję Trwam i pozostałe toruńskie media. Musimy obronić. Powiedział to właśnie z dużym wysiłkiem, to była Jego ostatnia wola, jak gdyby Jego testament. Mówił też o Stałowej Woli, o walce z Krzyżem i też prosił aby to powtórzyć, że bardzo pragnie aby na tym nowym osiedlu w Młodynie też stanął Kościół - dla tych ludzi którzy tam żyją. Powtarzam te słowa bo zobowiązał mnie do tego.

Spółeczność Polska darzyła Go ogromnym poparciem, był dla nich niekwestionowanym autorytetem moralnym. Dzięki temu mógł zintegrować spółeczność Podkarpacia. Tej jednoŝci nie mogły rozbić władze komunistyczne, chociaŝ różnymi metodami, sposobami usiłowwały to zrobić. Ta silna więŝ społeczna którą tworzył między świeckimi a duchowieństwem przyczyniła się do fenomenu budownictwa sakralnego nieznanego nie tylko w Polsce, ale i w świecie.

W czasach zakłamania, głosił potrzebę prawdy. W czasach zniewolenia, upominał się o wolność i prawa człowieka. W czasach represji komunistycznych przełamywał barierę strachu. W ten sposób zachęcał wiernych do korzystania z zagwarantowanej Konstytucją wolności sumienia i wyznania. W narodzie budził ducha obywatelskiego i wyzwalał autentyczne postawy odpowiedzialności za losy Ojczyzny i tych małych ojczyzn. Kapłani przyjmowali na siebie tak wiele obowiązków duszpasterskich, ŝe pochłaniały ich czas nieraz wprost heroicznym zaangażowaniem. Pomnaŝanie kontaktów wiernych świeckich, kapłanów z biskupem i między sobą, u wszystkich wyzwoliło wspólne poczucie odpowiedzialności za diecezję jako całość, za poszczególne wspólnoty parafialne, dekanaty. W sytuacjach zagrożeń, czy wyjątkowych trudnoŝci, w duchu solidarności w sposób często spontaniczny, przez nikogo nie zalecany, ośrodki bardziej zamoŝne pomagały biedniejszym. Diecezja stała się w odczuciu społeczności katolickiej wspólnym dobrem. O księżach diecezji przemyskiej Ksiądz Arcybiskup Ignacy mówił juŝ wtedy nie bez dumy, ŝe naleŝą oni do najbardziej karnych i najbardziej ofiarnych księŝy w Polsce. Stawiam na nich - mając na uwadze ich energię, duŝe zasoby inwencji duszpasterskiej.

Ogólna dynamika ŝycia diecezji, której czynnikiem sprawczym w duŝej mierze jest działalność dobrych księŝy, mówił: pozwala mieć nadzieję, ŝe na długi czas, bycie księdzem pozostanie u nas czymś atrakcyjnym i wartym wyboru. I dlatego teŝ Seminarium Duchowne, cieszyło się teŝ bardzo licznymi powołaniami.

Na prawdziwy heroizm zdobywali się księŝa, ale teŝ i nie mniejsza rola była wiernych, ich ofiarność, ich niezwykle zaangażowanie, osobisty wkład cięŝkiej pracy, wkłady cięŝko zapracowanego grosza, gotowość do znoszenia różnych udręŝ, szykan, upokorzeń w czasie przesłuchań, znoszonych szantaŝy, rozpraw sądowych, kar pieniężnych, takŝe i więzienia. To wszystko w poczuciu własnej godności, z racji płynących z Ewangelii, w poczuciu odpowiedzialności za wspólną sprawę, jaką jest Kościół i Ojczyzna. - znosili to z dumą. Sam wspominał, ŝe sypały się kary, odbywały się procesy sądowe, były teŝ szantaŝe, nawet groŝby. Wspominał, ŝe nawet mogą upozorować mój wypadek samochodowy, spowodować nawet moja śmierć. Mimo to nigdy nie szedłem choćby na najmniejsze ustępstwa. Dzięki właśnie mojej desperacji, dzięki mojemu uporowi, dzięki wielkiej determinacji diecezjan, kapłanów, ludzi świeckich, tworzył teŝ obok tego kościoła materialnego -ŝywy Kościół.

Przypominamy sobie, to co było w tych parafiach, gdzie była Solidarność. Skąd te czyste twarze, szczere, skąd się wzięły. Ze Mszy w stocznicach, fabrykach, ze spowiedzi strajkujących. Dla nich Krzyŝ był ostoją, nie tylko jako symbol religijny, ale właśnie dlatego, ŝe jeŝeli religijny to i patriotyczny i narodowy. Krzyŝ był dla nich ŝródłem siły tego, by zło, dobrem zwycięŝać.

Ogromna była aktywność duszpasterska i kapłańska śp. Księdza Arcybiskupa Ignacego. Świadcą o tym nie tylko wydarzenia religijne, patriotyczne na terenie swojej diecezji, której przewodniczył, ale jakŝe często był zapraszany do wielu innych diecezji w kraju i za granicą z różnymi posługami.

Był autentycznym nauczycielem, autorytetem, głosił Słowo Boŝe dotyczące wiary i moralności. Ewangelia w Jego ustach była dla wszystkich, ŝródłem radości i odnowy ŝycia indywidualnego, społecznego, prywatnego i publicznego. Nie szczędził wysiłku, aby słowo Boŝe dotarło w całości, aby został w nim ukazany nie zniekształcony blask prawdy wiary, miłości ku prawdzie, która zbawia. Powtarzał, ŝe wiara moim pragnieniem Boga, ale takŝe

jest przyjściem Boga do niego i jest otwarciem się na niego. Toteż ksiądz Arcybiskup troszczył się o to aby wierni, cały Lud Boży miał wiarę, nie tylko nie zachwianą, mocną ale aby ta wiara była czysta, autentyczna bez wypaczeń.

Zbliżanie ludzi do ewangelicznego obrazu Boga uważał, że jest naszym największym obowiązkiem katolickiego duchowieństwa. Słowo Boże głosił przy każdej okazji. Wierności z Ojcem Świętym z Kolegium Biskupów i w głoszeniu Słowa Bożego był siewcą nadziei, która jest darem paschalnym od samego Pana Zmartwychwstałego. Choć odważnie dostrzegał olbrzymie zagrożenia, które idą dla wiary, to zawsze patrzył w przyszłość optymistycznie z nadzieją. Zawsze był optymistą, dawał nam nadzieję, otwierał nam oczy wiary i budził sumienia narodu.

Zdynamizował życie religijne, społeczne, kulturowe, narodowe i polityczne i ogromny wkład pracy i inwencji pastoralnej księdza Arcybiskupa włożył w dzieło wielkiego rozkwitu życia katolickiego w diecezji przemyskiej z czego wszyscy byliśmy dumni i do dziś jesteśmy dumni, że to dzieło jest kontynuowane i jest realizowane właśnie w tym duchu.

W ubiegłą sobotę w dniu poświęconym Matce Bożej z bólem przyjąłem wiadomość, że Pan Jezus odwołał ze służby w Kościele walczącym do dalszej posługi już wstawienniczej już w domu Ojca, utrudzonego swego sługę Księdza Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka, pierwszego metropolity przemyskiego. Ten niezłomny obrońca wiary odszedł od nas w Roku Wiary. Dzisiaj znowu w święto Matki Bożej go zegnamy. Żegnając wspaniałego ojca dziękujemy Bogu najlepszemu, że dał nam takiego Arcypasterza. Ja mam szczególne powody by mu dziękować za wiarę, nadzieję i miłość, jaką wlewał w moje serce, gdy zaufał mi, bym był jego biskupem pomocniczym i konsekrował mnie w Stalowej Woli 5 marca 1989 r. tam gdzie byłem proboszczem. Prawie trzy lata współpracowałem z Nim i przez 19 lat jego seniorowania, bardzo często Mu towarzyszyłem, aż do ostatniego pożegnalnego spotkania w uroczystość Świętego Szczepana. Po raz pierwszy wtedy leżał, dotąd zawsze przyjmował mnie siedząc przy stole, zastawionym posiłkiem, który przygotowywały wspaniałe Siostry Sercanki, które wprost z anielską ofiarną miłością mu usługiwały we wszystkim i we wszystkie dni tego trudnego dla niego czasu. Dziękuję im bardzo. Dziękuję Księdzu Arcybiskupowi Józefowi - Metropolicie Przemyskiemu, za to, że miał takie doskonałe warunki na te trudne lata jako seniora.

Ksiądz Biskup Wacław Świerżawski - senior, dzisiaj napisał do mnie że Ksiądz Arcybiskup Ignacy był dla niego kimś bliskim, najpierw przez pochodzenie, miał wszystkie cechy duszy kresowej, następnie studia we Lwowskim Seminarium, przez wspólnego Arcybiskupa Baziaka z rąk którego obaj otrzymali święcenia kapłańskie, przez posługę duszpasterską, wikariuszowską w Kościele Świętej Magdaleny we Lwowie, wreszcie w 1992 r. Ksiądz Arcybiskup Ignacy był współkonsekratorem Biskupa Wacława Świerżawskiego.

Ten niezłomny obrońca wiary odszedł do domu Ojca w Roku Wiary. Odchodzi, kiedy 40 tysięcy młodych ludzi przybyło do wiecznego miasta, ażeby przeżywać wiarę w sposób żywy, do źródeł wiary, ażeby ją odkryć w sobie na nowo, rozbudzić ją w każdym człowieku. Żeby to zaufanie do Chrystusa zanieść przez ziemię w tym pielgrzymowaniu i właśnie do wiecznego miasta zdążała młodzież a nasz Arcypasterz śp. Ignacy do wiecznego Jeruzalem. Tam gdzie jest pokój, radość, gdzie jest życie, gdzie jest szczęście. Taką mamy nadzieję, ale był tylko człowiekiem, jak każdy z nas. Powiedział Ksiądz Arcybiskup Metropolita przemyski na początku Mszy Św. nikt nie jest bez grzechu, nikt nie jest bez winy, dlatego też otoczmy Księdza Arcybiskupa naszą wdzięczną modlitwą, otoczmy go naszą miłością a na zakończenie najlepiej będzie choć przynajmniej kilka słów powtórzmy z przemówienia Ojca Świętego Jana Pawła II obecnie już błogosławionego które wypowiedział w Rzeszowie w 1991 r. do księdza Biskupa Tokarczuka: „Drogi Biskupie Ignacy. Na przestrzeni lat Twego biskupiego posługiwania stałeś się wobec kościoła i społeczeństwa walczącego o swe suwerenne prawa rzecznikiem i świadkiem i autorytetem.”

I teraz w nowej sytuacji Twoje świadectwo jest nieodzowne, dziś trzeba nowej wiary, nowej nadziei, nowej miłości, trzeba odnawiać świadomość prawa Bożego i odkupienia w Chrystusie. Trzeba budować życie na prawdzie i miłości. I ufamy, że z Domu Ojca, będziesz nam najdroższy Księżu Arcybiskupie pomagał, a my będziemy się z Tobą duchowo łączyć i będziemy ciebie otaczać naszą wdzięczną, serdeczną modlitwą.

Amen.

UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE
Msza św. Pogrzebowa w Archikatedrze
2 stycznia 2013 r.

Słowo Ks. Abp. Józefa Michalika na początku Mszy św.

Gromadzimy się dziś przy trumnie śp. Księdza Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka, zmarłego w dniu 29 grudnia ubiegłego roku, aby polecać jego duszę Bogu; oddać zmarłemu Arcybiskupowi hołd; uwzględniając, kim był dla nas i czym było wszystko, czego w życiu dokonał.

Był człowiekiem wiary. Wybitnym duszpasterzem i gorącym patriotą, budowniczym kościołów, przykładnym kapłanem i gorliwym biskupem. Do historii Kościoła w Polsce wchodzi jako nieugięty bojownik o wolność religii, o miejsce Boga w życiu społecznym i o szacunek wobec pełnych praw człowieka. Arcybiskup Ignacy otrzymał od Boga wiele talentów i odważnie je przez całe życie rozwijał. Niełatwe to było życie, a trudności przeżywane, ciężkie zagrożenia w czasie wojny oraz w późniejszym czasie nękań przez reżim komunistyczny wycisnęły na nim mocne piętno. Nie był człowiekiem łatwego charakteru i może dlatego sprawdzał się w walce.

Archidiecezja przemyska żegna dziś swego długoletniego, zasłużonego pasterza z uczuciami wdzięczności za liczne dobro, które uczynił. A szczególnie za to, że godnie niósł w sobie historię Kościoła i naszego Narodu, zatroskany o jego teraźniejszość i przyszłość.

W okresie dwudziestu ośmiu lat posługi śp. Księdza Arcybiskupa zrealizowano wiele zadziwiających sukcesów duszpasterskich, które były możliwe także dzięki temu, że Arcybiskup miał do dyspozycji oddanych Kościołowi Biskupów: śp. Tadeusza Błaskiewicza, Stanisława Jakiela, Wojciecha Tomakę, Bolesława Taborskiego i Stefana Moskwę. Miał też zdyscyplinowanych księży, których odziedziczył, po równie wybitnym Biskupie przemyskim, Franciszku Bardzie, który przeprowadził diecezję przez ciężkie lata wojny i pierwsze dwudziestolecie powojenne.

Trzeba zauważyć, że wybudowanie ponad 300 kościołów za życia Arcybiskupa Ignacego było możliwe także dzięki temu, że mamy wierny, przywiązany do Kościoła lud Polski, katolicki lud, przed którym w nowych czasach otwiera się nowe, trudniejsze zadanie: utrzymania i pogłębienia wiary, zachowania godności i przywiązania do tego, co dobre i piękne, co wymagające ofiary i pracy w tradycji naszego Narodu.

Razem z Biskupem Adamem i Biskupem Marianem, obecnie Biskupem zamojsko lubaczowskim, razem z kapłanami i wszystkimi wiernymi, w imieniu nas wszystkich witam i serdecznie dziękuję rodzinie zmarłego Księdza Arcybiskupa. Dziękuję za obecność i modlitwę księżom kardynałom, arcybiskupom i biskupom z Polski i Ukrainy.

Dziękuję wszystkim, którzy byli obecni w życiu śp. Arcybiskupa Ignacego i są dziś z nami obecni na modlitwie w dniu jego pogrzebu. Dziękuję przedstawicielom najwyższych władz Rzeczypospolitej, władz wojewódzkich oraz lokalnych. Szczegółowe podziękowanie wy-

powiedziane zostanie na zakończenie uroczystości przez wykonawcę testamentu - Księdza Biskupa Adama Szala.

Szczere i serdeczne podziękowanie chcę jednak skierować na ręce Sióstr Sercanek, które przez całe lata przemyskie wspierały swoją pracą i modlitwą Arcybiskupa Ignacego, a w czasie ostatniej choroby przez 24 godziny na dobę czuwały przy nim. Z wielkim uznaniem i wdzięcznością patrzę na dyspozycyjność i oddanie pani doktor Genei-Król oraz towarzyszącej pani pielęgniarki, które aż do ostatniego momentu starały się nieść ulgę choremu Arcybiskupowi, który zdecydowanie wyraził wolę pozostania w domu, aż po ostatnią chwilę swojego życia, unikając szpitala.

Dziękuję szczególnie serdecznie księżom Biskupom: Adamowi i Marianowi, księżom z naszych instytucji diecezjalnych oraz tym wszystkim kapłanom, którzy od czasu przejścia śp. Arcybiskupa Ignacego na emeryturę, co dla niego nie było łatwe, potrafili być blisko ich dawnego Biskupa z eklezyjalnym wyczuciem i synowską troską, jakiej każdy człowiek, a zwłaszcza kapłan potrzebuje.

Dziś wszyscy okazujemy szczerą, autentyczną bliskość zmarłemu arcybiskupowi Ignacemu naszą obecnością; naszą modlitwą; ofiarą Mszy św. i Komunii Św.; przepraszając i wynagradzając Panu Bogu za nasze i naszych bliskich słabości i grzechy; wstawiając się za naszych umarłych w czasie tej Mszy św. w szczególny sposób.

Nuncjusz Apostolski w Polsce abp Celestino Migliore - Telegram Ojca Świętego Benedykta XVI

Jego Ekszelencja Ksiądz Arcybiskup Józef Michalik Metropolita Przemyski

Jego Świątobliwość Benedykt XVI jednoczy się z Kościołem w Przemyśle w bólu z powodu śmierci Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka, nieodżałowanego Metropolity Przemyskiego. Odszedł do Pana wybitny Pasterz, który z miłością troszczył się o powierzonych jego pieczy wiernych. Z pewnością przejdzie do historii Kościoła w Przemyśle i w całej Polsce jako niestrudzony budowniczy Kościołów, ale też gorliwy przewodnik duchowieństwa, wiernych w trudnych czasach komunistycznego reżimu. Ojciec Święty wdzięczny za wkład jaki Arcybiskup Tokarczuk wniósł w życie Kościoła modli się aby Pan przyjął Go do swojej chwały. Księżom Biskupom, duchowieństwu, wiernym, szczególnie Rodzinie Zmarłego przesyła swoje pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Kardynał Tarcisio Bertone Sekretarz Stanu

Homilia Ks. Bp. Kazimierza Ryczana

Czcigodni Księża Kardynałowie,
Księża Arcybiskupie Nuncjuszu Apostolski,
Dostojni Księża Arcybiskupi i Biskupi,
Czcigodni Bracia Kapłani, Księża diakoni, Alumni, Siostry Zakonne,
Pograżona w żałobie Rodzina Zmarłego Księdza Arcybiskupa,
Drodzy uczestnicy pogrzebowej liturgii.

Jezus widząc tłumy wyszedł na górę, wtedy otworzył swoje usta i nauczał. Od dwóch tysięcy lat Jezus wychodzi na górę i przemawia do licznie zgromadzonego ludu. Od dwóch tysięcy lat przychodzą doniego nowi uczniowie, a Pan ich zatrzymuje i posyła by powtarzali słowa Błogosławieni.

Dziś wyszedł Jezus na przemyskie wzgórze katedralne i naucza: Błogosławieni ubodzy, cisi, sprawiedliwi, pokój przynoszący, prześladowani. Słyszymy te słowa w chwili, gdy Pan ze wzgórza katedralnego wezwał do grona swoich błogosławionych Arcybiskupa Ignacego. Taka była jego wola. To Bóg jest Panem czasu i Bóg nim dysponuje. Gdy go udzieli - człowiek się rodzi, gdy odbierze komuś czas - człowiek umiera. Święty Paweł wyraża to słowami: „Bracia nikt z nas nie żyje dla siebie, nikt nie umiera dla siebie. Jeśli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana. Jeśli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana”. Przy trumnie Arcybiskupa Tokarczuka doświadczamy prawdy, że do Pana należy czas i do Pana należy człowiek.

Kogo odprowadzamy na wieczny odpoczynek? Odprowadzamy Polaka, który pod Zbarażem na kresach wschodnich, poznał rzeczywistość totalitaryzmu sowieckiego i nacjonalizmu ukraińskiego. Przed śmiercią ratowała go ucieczka z kresów wschodnich do powojennej Polski.

Kogo odprowadzamy na wieczny odpoczynek? Biskupa, który do przemyskiej diecezji przyszedł z bogatym doświadczeniem pastoralnym. Przyszedł wikariusz, proboszcz, duszpasterz akademicki, duszpasterz sióstr zakonnych, poszukiwany rekolekcjonista, wykładowca w Seminariach Duchownych, absolwent dwuletniego studium zagadnień społecznych i gospodarczych wsi, absolwent wydziału filozofii chrześcijańskiej KUL, v-ce dyrektor konwiktury księży studentów KUL i adiunkt Instytutu Pastoralnego KUL.

Kogo polecamy dziś Panu Bogu? Biskupa duszpasterza, który pomimo przeszkód, podstępnych knowań władz, kłamstw, zbrodniczych zamiarów, spełniał niezachwianie misję ewangelizacji i umacniał braci w wierze. Daj mu Panie mieszkanie między wielkimi obrońcami Kościoła.

Zastąłeś Księżu Arcybiskupie przemyską głębę duszpasterską dobrze uprawioną. Liczne szeregi duchowieństwa o którym powiedziałaś, że jest zdyscyplinowane. Wszyscy oczekiwali od nowego Pasterza wskazania drogi, koncepcji, wizji. Postanowiłeś przybliżyć ołtarz do wiernych. Kapłani podjęli tę myśl, mimo prześladowań totalitarnego komunizmu, mimo wielu procesów sądowych, mimo ogromnych stresów psychicznych. Budowane licznokościoły i kaplice bez zezwolenia, to tylko zewnętrzny obraz tego co było ważniejsze. Tam w parafiach miejskich i wiejskich przy budowie kościołów, plebani i domów katechetycznych realizowała się podmiotowość wspólnoty parafialnej, rodziła się samorządność, odpowiedzialność. Tam w tych trudnych chwilach sądów, prześladowań, rodziła się prawdziwa solidarność, chociaż nikt tego wówczas nie określał tym słowem. Biskup natomiast powtarzał, należy zbudować ołtarz, przy ołtarzy jednoczy się lud Boży, staje się solidarny. Tak rodziła się nowa Polska. Boże miłujący jedność, dołącz Pasterza przemyskiego do grona konstruktorów Twojego Kościoła.

Brzmiały Ci Księżu Arcybiskupie słowa Jezusa „Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Aby w czasach komunizmu mówić na temat sprawiedliwości i godności człowieka, należało wykazać odwagę wiary i wiele kompetencji. Biskup dokładnie wiedział, że Kościół w chwilach zagrożeń narodu musi pełnić funkcję opiekuńczą. Aby głosić Chrystusa, musi stawać w obronie praw pracowników, inteligencji, chłopów, młodzieży. Obrona człowieka staje się zadaniem duszpasterza. Zaniechanie obrony godności człowieka, sprowadzanego nieustannie do roli narzędzia jest sprzeniewierzeniem się Ewangelii. To jest aktualne dzisiaj także. Zasłanianie się sloganem, że Kościół nie zajmuje się polityką, może być zdradą Ewangelii. Ewangelia i wygoda nie idą w parze.

Posypały się oskarżenia o wrogość wobec Polski, posądzenia, oszczerstwa, próby wprowadzenia podziałów między duchownymi. A Biskup? Z kolejnej ambony mówił o prawach podstawowych, o prawach konstytucyjnych, wskazywał na przykazania. Ci co bali się panicznie, nabierali odwagi. Kolaboranci, robili rachunek sumienia. Wahający się zdobywali prosty azymut. Przekonani do walki o katolickie oblicze Polski znajdowali wsparcie i pewność. Wiadome było, że na krańcach wschodniej Polski odzywa się sumienie narodu. Liczni działacze przychodzili pytać o Polskę i nikogo nie zdziwi przyznany Arcybiskupowi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polski Lecha Kaczyńskiego Order Orła Białego. Wprowadź Panie, Biskupa walczącego o sprawiedliwość i prawdę do chóru sprawiedliwych w niebie.

Kto słuchał Arcybiskupa Tokarczuka temu brzmiały w uszach słowa: „Naród i Ojczyzna”. Sam wypędzony ze swej małej ojczyzny, wykorzeniony z macierzystej diecezji lwowskiej stał się pasterzem przemyskiej owczarni. W swoich wystąpieniach nie wyrażał się ten naród, temu narodowi potrzeba, z tym narodem trudno jest walczyć, tak mówią kosmopolici, albo naturalizowani Polacy. On nie wstydził się polskiego narodu, on nie był mentorem politycznym, on nie był filozofem na jedno użycie, on czuł korzenie narodu. Dlatego on mówił: Nasz naród, nasza Ojczyzna, naszemu narodowi. Czym jest dla Arcybiskupa Ojczyzna?

Posłuchajmy jak przemawiał do ludzi Solidarności: „Weźcie w obronę ziemię Polską, rolniczą ziemię Polską, weźcie wieś w obronę, weźcie w obronę indywidualnego rolnika. Sprawa, którą wam bardzo kładę do serca, to sprawy szkoły polskiej, szkoły jednej z najważniejszych dóbr narodu, nam trzeba szkoły zdrowej, szkoły wypływającej z ducha narodowego, szkoły opartej na naszych tradycjach. Weźcie w obronę kulturę Polską, jakże ona nieraz była mimo różnej frazeologii niszczona, weźcie w obronę zdrowie narodu, jego służbę zdrowia. To nie jest abstrakcyjna Polska i Ojczyzna. Ojczyzna Arcybiskupa to robotnicy, wieś, ziemia, kultura, kraj, młodzież, dzieci, rodziny i świątynie, tak bardzo potrzebne narodowi. Które zdanie dziś straciło na aktualności?

Arcybiskup zdaje się mówić dziś - Rodacy zabierzcie się do roboty, i nie oglądajcie się na Unię, ich nie interesują zdrowa i silna Polska. Jezus, który płakał nad Jerozolimą daj Arcybiskupowi Ignacemu miejsce w ojczyźnie niebieskiej razem z wielkimi jej obrońcami.

A co o Kościele powiesz nam Arcybiskupie? Wielką teologię Soborową przekładał na konkretną rzeczywistość. Rozpoczynając służbę pasterską w Przemyśle zwrócił się do kapłanów; „Kochajcie i szanujcie Lud Boży naszej diecezji, naszego kraju. Ten Lud Boży jest dobry, to jest jeszcze złota gleba, to jest plastelina, którą można na kształt Boży ulepić, jeżeli rozgrzeje się ją miłością Bożą. Ma on zdrowe poczucie rzeczywistości, ma poczucie sensu, ma poczucie prawdy. Czasem może chwilowo zabłądzić, nieraz nie z własnej winy, ale orientuje się dokładnie gdzie jest drogowskaz prawdy. Zaklinam was, kochajcie, szanujcie i naprawdę ze czcią i wielkim braterstwem odnoście się do Ludu Bożego. A ty Ludu Boży, szanuj i kochaj swoich kapłanów. Dzisiaj kapłan jest nieraz osamotniony, bo jest tylko człowiekiem i ma tyle sił ludzkich, co każdy z was. Może czasem cierpieć, może się czasem załamywać, jest często szkalowany, nieraz opluty, oczerniany, nie może się bronić i czuje nieraz ciężko swoje opuszczenie i samotność. Miejcie serca dla kapłanów, bo służą wielkiej sprawie w wymiarach historycznych dla narodu i Kościoła.

Zapytam, które zdanie, straciło dziś z aktualności. A co kapłani na to? Wiedzieli, że Biskup jest z nimi solidarny, każdy oskarżony przez władzę, za duszpasterską gorliwość, był wzięty przez Biskupa w obronę. Pisał komunikaty, protesty, żaden kapłan z diecezji przemyskiej nie musiał wyjeżdżać za granicę, by ratować się z powodu zaangażowania w sprawę „Solidarności”. A z innych diecezji, musieli. Za każdym kapłanem stał solidarnie ich Biskup. Ksiądz Biskup był solidarny i wierny osobom świeckim. Przyjeżdżali do niego decydenci, ludzie opozycji, ludzie prześladowani. Dlaczego do Arcybiskupa Tokarczuka?

A do kogo mieli jechać? Inni milczeli. Biskup Tokarczuk niósł nadzieję. Był oparciem, nie gasił słabych płomieni. Przekonywał, że należy wytrwać i zwyciężyć. Było mu smutno, gdy słyszał, że jego dawni rozmówcy odwrócili się od Kościoła, przeszli nawet na stronę wrogów. Taki jest krzyż duszpasterza. Ile środowisk znalazło w nim brata solidarnie walczącego o Kościół o Polskę o Ojczyznę, o Boży ład w świecie, o tym wie tylko on i Pan Bóg.

Boże Ojczy sprawiedliwości, który nawet kubek wody darowany potrzebującemu nie zostawiasz bez nagrody, otwórz bramy Twojego domu niebieskiego i wprowadź Arcybiskupa Ignacego do grona wielkich pasterzy.

Amen.

POŻEGNANIA

**W imieniu Księża Biskupów
Ksiądz Biskup Edward Białogłowski z Rzeszowa,
który kiedyś pełnił posługę sekretarza zmarłego
Księdza Arcybiskupa**

Oddelegowany przez Księdza Arcybiskupa Metropolitę przemyskiego i Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski pragnę w imieniu Księża Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów obecnych teraz w Archikatedrze przemyskiej, jak i łączących się z nami w modlitwie poprzez telewizję Trwam, Radio Maryja, Radio Fara, czy też w inny sposób, złożyć hołd i podziękowanie Księdzu Arcybiskupowi, za jego posługę w Kolegium Biskupów Konferencji Episkopatu Polski.

Przez 27 lat jako pasterz Kościoła przemyskiego, należał do tej konferencji, do Rady Głównej, do Komisji Episkopatu do spraw duszpasterstwa i tylu innych gremiów. Posługując na polu Konferencji, pełnił misję prorocką, Jego bardzo trafna ocena rzeczywistości i jego dalekosiężne spojrzenie poprzez Ewangelię i poprzez rzeczywistości społeczne sprawiały, że był bardzo jasnym punktem w tej pracy i posłudze, jaką niósł Kościołowi w bardzo trudnym okresie naszych dziejów.

Mój hołd i podziękowanie pragnę również złożyć w imieniu najbliższych współpracowników księdza Arcybiskupa, a było to siedmiu biskupów pomocniczych: trzech, którzy byli ustanowieni za rządów Księdza Biskupa Franciszka Bardy i czterech z Jego polecenia. Pracowało z nim ośmiu sekretarzy osobistych oraz trzech księży kanclerzy.

W domu Biskupów przemyskich, Ksiądz Arcybiskup miał trzy szczególne miejsca: była to kaplica w której modlił się i celebrował wtedy, gdy nie miał posługi w terenie. Drugim miejscem, gdzie spędzał bardzo wiele czasu, to był jego gabinet przylegający do jego apartamentów. Tam przez sześć dni w tygodniu, jeśli nie wyjeżdżał z posługą, czy z innymi zajęciami czekał na kapłanów, czy też wiernych świeckich którzy byli umówieni na rozmowy, dotyczące zarówno spraw kościelnych jak i społecznych. I trzecim miejscem, gdzie wiele godzin spędzał Ksiądz Arcybiskup, była jego osobista biblioteka, którą sam nadzorował,

a pomagały mu Siostry Sercanki. Tam spędzał całe popołudnia. Tam gromadził zarówno podarowane mu książki jak i również te o które zabiegał, aby mogły się tam znaleźć i mógł z nich korzystać.

Był tytanem pracy. Pozostawił po sobie olbrzymią kronikę, liczącą kilka tysięcy stron zapisaną ręcznie. Kiedy przygotowywał dokumenty, albo artykuły, wspomagali go w tym sekretarze pisząc teksty, które dyktował. Przygotowywał się do wystąpień, szkicując swoje

przemówienia, które właściwie zbudowane były zawsze z trzech punktów, które jasno rozwijał.

Księżu Arcybiskupie, utrudzony, pracowity, dzielący odpowiedzialność ze swoimi współpracownikami, wymagający od siebie i od innych. Niech Pan Jezus, któremu zaufałeś bezgranicznie, przyjmie Cię i wynagrodzi za wierną służbę.

Odpoczywaj w pokoju.

W imieniu Kapłanów
Ks. Prałat Andrzej Skiba - Ojciec duchowny kapłanów
Archidiecezji Przemyskiej

W imieniu kapłanów naszej archidiecezji, pragnę pożegnać Cię Księżu Arcybiskupie, Pasterzu niezłomny i podziękować Ci, za to, że uczyłeś nas zawsze stawiać Pana Boga na pierwszym miejscu. Bo kiedy Pan Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na swoim miejscu. Za to, że wpajałeś nam, że przed sanhedrynem nieprzyjanych religii kościołowi, trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. Za to że nieraz mawiałeś do nas „salus animatus suprema lex” dobro dusz najwyższym prawem. Za to, że apelowałeś do naszych sumień, aby życie budować na prawdzie, a nie na ćwierć, czy półprawdach. Za to, że kładłeś nacisk, na duchową intelektualną i społeczną formację kapłanów. Za to, że zachęcałeś nas do pogłębiania swojej wiedzy, bo dyplom po święceniach Jak mawiałeś, bez pogłębiania wiedzy szybko się dewaluuje. Za to, że wskazywałeś nam na konieczność bycia z ludem Bożym, za rozpoznawanie ich potrzeb, na prowadzenie ich na zielone pastwiska, do źródeł ożywczej Ewangelii. Za Twoją troskę o Seminarium a szczególnie o zakłady naukowe.

Dziękuję Ci Księżu Arcybiskupie, za Twój styl życia, pełen prostoty i skromności, prosty język jakim przemawiałeś, dla wszystkich zrozumiały, umiłowanie Ojczyzny i Kościoła, odwagę w głoszeniu prawdy i mądrość życia, bezkompromisowość w walce o prawdę, dalekosiężne spojrzenie wyprzedzające nadejście nowych czasów.

Panie Jezu, Dobry Pasterzu, spraw aby Twój sługa, niezłomny Biskup Ignacy otrzymał nagrodę za apostołskie trudy.

W imieniu wiernych świeckich
p. Robert Choma Prezydent miasta Przemyśla

Ekscelencjo Księżu Arcybiskupie Metropolito przemyski,
Eminencje, Ekscelencje,
Pogrążona w smutku Rodzino.

Ekscelencjo Księżu Arcybiskupie Seniorze, Honorowy Obywatelu Wolnego Królewskiego Miasta Przemyśla. Szedłeś przez całe swoje bogate i długie życie, drogą prawdy, prawdy Chrystusowej. I tę prawdę głosiłeś wierząc, że głos ten trafi do serc i umysłów, poruszy serca, padnie na dobry grunt. I trafiło ziarno na glebę dobrą, obumarło po to, aby wydać plon ogromnego szacunku i miłości jakim otoczony jesteś Ekscelencjo, szczególnie tu na naszej przemyskiej i podkarpackiej ziemi.

Śp. Ksiądz Biskup Tadeusz Błaszkiewicz wspominał Cię Księżu Arcybiskupie między innymi

tak: „Ogromne rzesze gromadzące się z okazji różnych uroczystości kościelnych i narodowych wynagradzały rzęsiстыми oklaskami odważne przemówienia Biskupa Tokarczuka. Ludzie odchodzili do swoich domów i miejsc pracy podniesieni na duchu, zaczerpnęli bowiem światła i mocy do przeciwstawiania się przez bierny czy też czynny opór nieludzkiemu systemowi totalitarnego komunizmu. Tak we wspólnocie Kościoła tworzyła się jego moc, uwidaczniała się cnota męstwa, zataczając coraz szersze kręgi społeczne”.

Tymi ludźmi byliśmy także my, którzy dzisiaj jesteśmy w naszej Archikatedrze, na Twojej Ekscelencjo ostatniej drodze. Dzisiaj to miasto Przemyśl i naród przemyski, oddaje Ci hołd, składa Ci najgłębszą cześć.

Nowe parafie, Kościoły i kaplice, obchody Milenium Chrztu Pańskiego Polski, peregrinacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej to Twoje Ekscelencjo dzieła i ludzi w których budziłeś właśnie nadzieję i podnosiłeś z błota upodlenia. Naród Polski wierni naszej diecezji nigdy Ci tego nie zapomną.

Dzisiaj jako ojciec zostałeś wezwany przez Najwyższego Ojca. My którzy pozostaliśmy, mamy obowiązek uczynić, by Twój Księżę Arcybiskupie testament, jakim jest Twoje życie, był dobrze wykonany. I choć już nam niczego nie powiesz osobiście, wiemy, że to wołanie z przemyskiej twierdzy jak pisał do Ciebie Księżę Arcybiskupie w dniu 50 rocznicy Twoich święceń kapłańskich Jan Paweł II staje się żywym zaczynem ewangelizacyjnej odnowy, przynosi owoc stokrotny.

We wczorajszej homilii Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Edward Frankowski pięknie wspominając śp. Księdza Arcybiskupa, mówił także o współczesnych zagrożeniach ale wskazywał właśnie na nadzieję do ich zwyciężania. Ty Ekscelencjo przez całe życie pokazywałeś jak być wiernym, jak trwać, jak ocalać nadzieję To mocne przesłanie dla nas świeckich, mieszkańców miasta Przemyśla, archidiecezji, szczególnie w roku wiary.

Dziękuję też Bogu i Tobie księżu Arcybiskupie za rozmowy, w czasie których wsłuchując się w Twoje słowa stawałem się mocniejszy. Zawsze dziękowałeś Księżu Arcybiskupie za nowo powstające kościoły. Modlitwą otaczałeś nasze miasto. My przemysłanie, dzięki Tobie stawaliśmy się wartościowym budulcem wspólnoty chrześcijańskiej naszej małej ojczyzny.

Pozostajesz Ekscelencjo w naszych sercach, w moim sercu, w obrazie Pasterza, który pokazywał jak bardziej słuchać Boga niż ludzi. Wierzimy, że teraz w niebie będziesz wypraszał dla nas potrzebne łaski. My też zapewniamy o naszej modlitewnej pamięci.

Odpoczywaj w pokoju wiecznym Kochany Pasterzu.

W imieniu Rodziny bratanek Księdza Arcybiskupa

Kochany, nieodżałowany Wujku. Zwracam się do Ciebie, Wujku ze słowami pożegnania w imieniu wszystkich krewnych. Mówię Wujku w imieniu nas wszystkich, gdyż Twoi najbliżsi krewni, Twoi rówieśnicy wyprzedzili Ciebie w czasie na drodze do wieczności. Chcielibyśmy dzisiaj wyrazić naszą wdzięczność, za to kim dla nas byłeś. Podziękować Bogu, za ten ogromny dar, którym nas w Twojej osobie obdarzył.

Byłeś, jesteś i będziesz Wujku naszą dumą. Byłeś przewodnikiem w sprawach wielkich i byłeś jak najlepszy Ojciec, interesujący się naszymi losami na co dzień. Nie sposób wyrazić naszej wdzięczności. Twoja bezinteresowna dobroć i troska była nieogarniona. Tylko Bóg może Ciebie, najukochańszy Wujku za to wszystko wynagrodzić.

Niech mi będzie wolno w tym miejscu podziękować Jego Ekscelencji księdzu Arcybiskupowi Józefowi Michalikowi, za zapewnienie Wujkowi przez tak liczne lata godnych warunków życia, aktywności, wypoczynku. Za to, że mieliśmy, jako rodzina możliwość utrzymywania cały czas żywych i bezpośrednich kontaktów. Proszę przyjąć wyrazy naszej ludzkiej najserdeczniejszej wdzięczności.

Na ręce księdza Arcybiskupa, chciałbym też złożyć też podziękowania dla tych wszystkich, którzy wspierali Wujka we wszystkich latach Jego życia. Nie sposób ich wszystkich wymienić. Muszę jednak tutaj wspomnieć Siostry Sercanki, która swoją posługą tworzyły atmosferę prawdziwego domu, również dla nas. Chciałbym też podziękować bardzo serdecznie panu Tadeuszowi, który towarzyszył Wujkowi przez te wszystkie lata, na trasach duszpasterskich szlaków, nie tylko w roli kierowcy.

Drogi Wujku obiecujemy, że Twoja obecność wśród nas, nie będzie daremna, będziesz żył w pamięci następnych naszych pokoleń. Spoczywaj w Pokoju.

Ks. Bp Adam Szal
Wykonawca Testamentu Księdza Arcybiskupa

Śp. Ksiądz Arcybiskup Ignacy Tokarczuk w dniu 15 lipca 2005 roku spisał swoją ostatnią wolę w której czytamy między innymi:

Na wstępie wyrażam swoją najgłębszą cześć i wdzięczność Ojcu Niebieskiemu za pośrednictwem Matki Bożej Zbaraskiej za dar życia, za powołanie kapłańskie, za łaskę udziału w Kolegium Biskupów, za pomoc i opiekę pełną zwycięstwa w czasie pełnienia funkcji ordynariusza przemyskiego w zmaganiach z totalitaryzmem komunistycznym, a później aż do końca lat sędziwych. Jestem wdzięczny niezmiennie moim kochanym Rodzicom, Rodzeństwu, wszystkim Krewnym i bliskim w przyjaźni. Bóg zapłać wszystkim moim nauczycielom, wychowawcom, katechetom, moim współbraciom w biskupstwie, kapłaństwie, siostram zakonnym i wszystkim diecezjanom, za życzliwość i owocną współpracę. Przepraszam wszystkich za ewentualne przykrości, których byłem sprawca i proszę o przebaczenie. Ze swojej strony przebaczam wszystkim, wszystko. O miejscu pogrzebu niech zadecyduje władza diecezjalna.

Żadnego majątku oprócz przedmiotów codziennego użytku nie posiadam".

Do trumny śp. Arcybiskupa Ignacego zostały włożone między innymi dwa przedmioty. Jednym z nich była ziemia przywieziona z rodzinnych Łubianek, a drugim mały krzyżyk, który śp. Arcybiskup trzymał w dłoniach odprawiając wiele razy prywatnie nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Przedmioty te streszczają w sobie tajemnicę jego życia. Z jednej strony mówią o przyjściu na świat i o małej ojczyźnie, którą musiał opuścić, idąc za głosem powołania, a krzyż przypomina o trudach jego długiego, prawie 95 letniego życia. Tym krzyżem śp. Ksiądz Arcybiskup starał się zaznaczyć ziemię diecezji przemyskiej, wznosząc go na szczytach licznych świątyń. Ten Krzyż, streszczał wysiłki duszpasterskie, zmierzające do tego, aby wierni nie pozwolili sobie wyrwać wiary ze swoich serc. Ten Krzyż niesie w sobie wszystkie cierpienia, zwłaszcza ostatnich miesięcy Jego życia. Naszą modlitewną obecnością prosimy Boga aby śp. Ksiądz Arcybiskup Ignacy Tokarczuk, skorzystał z owoców tego Krzyża, jakim jest przyjęcie do grona zbawionych, o przyjęcie Przez Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego Zbawiciela.

Jako wykonawca testamentu śp. Księdza Arcybiskupa, chciałbym skierować słowa szczerzej wdzięczności wobec wszystkich uczestników pogrzebowej uroczystości.

Dziękujemy wszyscy Ojcu Świętemu, reprezentowanego dziś przez Nuncjusza Apostolskiego Księdza Arcybiskupa Celestino Migliore, za słowa skierowane do nas w telegramie przysłanym ze Stolicy Apostolskiej.

Na ręce Metropolity Przemyskiego Księdza Arcybiskupa Józefa Michalika dziękuję wszystkim Arcybiskupom, Biskupom, na czele z Księdzem Kardynałem Stanisławem Dziwiszem i Księdzem Kardynałem Kazimierzem Nyczem.

Dziękuję Księdzu Biskupowi Edwardowi Frankowskiemu, za wieloletnią troskę o śp. Zmarłego i za homilię wygłoszoną podczas wczorajszej ekshumacji. Księdzu Biskupowi Kazimierzowi Ryczanowi, dziękuję za dzisiejsze słowo Boże.

Bóg zapłać za obecność wszystkim kapłanom z księżmi infułatami, przedstawicielami Kapituły, wszystkim kapłanom przybyłym z archidiecezji przemyskiej, rzeszowskiej, sandomierskiej i z innych diecezji z terenu całej Polski. Dziękuję za obecność w dniu wczorajszym i dzisiejszym.

Bardzo dziękuję Siostrom zakonnym różnych zgromadzeń, za dar wspólnej modlitwy.

W osobie Księdza Rektora Dariusza Dziadosza, Księdza Janusza Jakubca i Księdza Piotra Kandefera, dziękuję wspólnocie Wyższego Seminarium Duchownego, Księżom Przełożonym, Alumnom, Siostrom Zakonnym i pracownikom świeckim za pomoc w urzędzeniu dzisiejszej uroczystości. Na ręce proboszcza parafii Katedralnej Księdza Prałata Mieczysława Rusina składam wyrazy wdzięczności za przygotowanie Archikatedry do uroczystości pogrzebowych.

Archidiecezjalnemu chórowi Magnificat, dziękuję za oprawę liturgiczną. Szczególne słowa wdzięczności kieruję wobec licznych przedstawicieli życia politycznego, społecznego i kulturalnego.

Dziękuję za obecność p. Romanowi Kuźniarowi - Doradcy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz przedstawicielowi Rządu, którym jest p. Minister Władysław Kosiniak-Kamysz.

Dziękuję za przybycie p. Marszałkowi Senatu Bogdanowi Borusewiczowi i v-ce Marszałkowi Sejmu p. Markowi Kuchcińskiemu oraz przedstawicielom poszczególnych partii politycznych.

Dziękuję za obecność p. Marszałkowi województwa Podkarpackiego Mirosławowi Karapycie, i v-ce wojewodzie Województwa Podkarpackiego p. Alicji Wosiek.

Na ręce Pana Prezydenta Miasta Przemyśla Roberta Chomy i Starosty przemyskiego p. Jana Pączka dziękuję władzom lokalnym za obecność i pomoc w przygotowaniu tej uroczystości.

Słowa wdzięczności kieruję pod adresem Rodziny śp. Księdza Arcybiskupa Ignacego, dziękując za obecność modlitewną, i za przybycie do Przemyśla nieraz z bardzo daleka.

Dziękuję za modlitewną obecność reprezentantom wyższych uczelni, a więc Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu im Jana Pawła II w Krakowie, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Uniwersytetu Rzeszowskiego, i innych uczelni z terenu Archidiecezji i spoza jej granic.

Dziękuję reprezentantom Szkół, Związków Zawodowych, Policji, Wojska, Straży Granicznej, i Organizacji społeczno-kulturalnych.

Wszystkim wiernym z terenu Archidiecezji jak i całej Polski, obecnym tu w Bazylice Archikatedralnej w dniu wczorajszym i dzisiejszym, dziękuję za modlitewne towarzyszenie zmarłemu Pasterzowi Archidiecezji przemyskiej. Wszyscy dziękujemy Telewizji Trwam, Radiu Maryja i Radiu Fara i innym środkom przekazu za to, że dzisiejsza uroczystość skupiła wokół śp. Księdza Arcybiskupa Ignacego wielu słuchaczy i widzów.

Zgodnie z wielowiekową tradycją Śp. Ksiądz Arcybiskup Ignacy Tokarczuk będzie oczekiwał na Zmartwychwstanie w podziemiach Archikatedry przemyskiej. W tym miejscu bardzo dziękuję p. konserwator Grażynie Stojak i wykonawcom szczególnie firmie p. inż. Macieja Piórkowskiego za wykonanie prac w podziemiach Bazyliki, oraz za dużą pomoc w przygotowaniu godnego miejsca na dzisiejszy pochówek. Dziękuję także Przemyskiej Gospodarce Komunalnej, wszystkim służbom, Policji, Straży Miejskiej za pomoc w zabezpieczeniu uroczystości.

Po zakończeniu uroczystości Wyższe Seminarium Duchowne zaprasza: Eminencje, Księży Kardynałów, Księży Arcybiskupów, Biskupów, Wyższych Przełożonych Zakonnych, Księży spoza diecezji, zaproszonych gości na spotkanie w jadalni Seminarium.

Pamiętajmy w modlitwie o naszych zmarłych, do grona których dopisujemy dzisiaj śp. Księdza Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka. Dobry Jezu a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie.

WSPOMNIENIA

Prymas Polski abp Józef Kowalczyk

„Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci Arcybiskupa Seniora Ignacego Tokarczuka. Był człowiekiem całkowicie oddanym Bogu, niezłomnie broniącym nauki i autorytetu Kościoła. Kochał Ojczyznę i kochał prawdę i w imię prawdy był gotów na wszelkie poświęcenia”.

„Śp. Księdza Arcybiskupa I. Tokarczuka poznałem jeszcze jako kleryk, w olsztyńskim seminarium duchownym. Robił na nas ogromne wrażenie swoją konkretnością, przenikliwością, jasnością spojrzenia i syntetycznością w formułowaniu myśli. Był przy tym człowiekiem niezwykle życzliwym, który rozumiał i lubił młodzież. To właśnie na prośbę młodzieży - studentów Wyższej Szkoły Rolniczej, zaangażował się w duszpasterstwo akademickie. Pamiętam, że zawsze nam zalecał pracę duszpasterską, ale w oparciu o solidne przygotowanie teologiczne. I powtarzał, że gadulstwem świata nie zmienimy, możemy to zrobić jedynie solidną i systematyczną pracą”

„Jako człowiek i jako kapłan śp. Arcybiskup Tokarczuk doznał wielu cierpień. Nigdy jednak się nie poddał i nie zwątpił. Jego stosunek do ówczesnego systemu politycznego był jasny, nie była to jednak nienawiść. On w oparciu o własne doświadczenia wiedział i mówił o tym głośno, że ten system - z którym zetknął się jeszcze w latach czterdziestych we Lwowie - nie broni i nie szanuje godności człowieka. I na wszelkie sposoby starał się przeciwko działaniom tego systemu protestować”.

„Tego Niezłomnego Kapłana Opatrzność posłała na te tereny naszej Ojczyzny, które wymagały szczególnej troski. Pracował z całym oddaniem, wykorzystując swoje zdolności i umiejętności. Za czasów jego posługipowstało 220 nowych parafii i 430 kościołów. Jeśli dziś Kościół przemyski rodzi owoce, to jest to w dużym stopniu jego zasługa.

Uczestniczę w żałobie archidiecezji przemyskiej i całego Kościoła w Polsce i modłę się, aby dobry Bóg przyjął śp. Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka do chwały zmartwychwstania i obdarzył tym wszystkim, na co na pewno zasłużył. Żegnam go jako dawny uczeń i współpracownik. Niech mu Pan Bóg da wiekuisty żywot”.

Kanclerz Kurii Arcybiskupiej - Ksiądz Bartosz Rojnowski

Czas tej posługi to trudny okres dla Polski, ale Arcybiskup zdał bardzo dobrze egzamin. W czasie posługi Arcybiskupa Tokarczuka w diecezji przemyskiej powstało prawie 400 kościołów. Biskup solidaryzował się represjonowanymi przez reżim komunistyczny.

Nazywany był „Biskupem Niezłomnym”, a przez rząd PRL uznawany był za jednego z głównych wrogów ustroju. Poprzez swój bezkompromisowy stosunek do komunistycznych władz i odważne wystąpienia, szybko uzyskał miano jednego z najpoważniejszych przeciwników PRL. O wszelkich przejawach prześladowań i szykan Biskup Tokarczuk mówił wprost i otwarcie. Jego kazania, w których krytykował totalitaryzm, były oceniane jako antypaństwowe. Biskup zasłynął też z wystąpień przeciwko programowej ateizacji społeczeństwa, za co był inwigilowany i szykanowany przez służby bezpieczeństwa. W czasie historycznej wizyty w Przemyśle 2 czerwca 1991 roku Jan Paweł II wyniósł

Biskupa Tokarczuka do godności Arcybiskupiej, a rok później 25 marca ustanowił go pierwszym metropolitą nowo powstałej metropolii przemyskiej. Od 1993 roku był arcybiskupem seniorem. W 2006 roku Arcybiskup Tokarczuk otrzymał Order Orła Białego, który wręczył mu Prezydent Lech Kaczyński. Najwyższe odznaczenie państwowe zostało mu przyznane jako wyraz uznania za posługę, odwagę i poświęcenie dla Kościoła i narodu polskiego.

Ks. Józef Bar
Oficjał Sądu Metropolitalnego,
Wikariusz Biskupi ds. zakonnych

Wypowiedź dla słuchaczy Radia Maryja z 29 XII 2012 r.

Pozdrawiam Radiosłuchaczy w dniu w którym Archidiecezja przemyska okryła się żałobą. Dziś w godzinach porannych o godz. 8.40 zmarł Arcybiskup Senior Ignacy Tokarczuk. Tak się złożyło, że byłem przy Jego śmierci. Odmawialiśmy z Siostrą opiekującą się chorym, Pod Twoją obronę, powierzając bardzo ciężko chorego Arcypasterza, i w trakcie tej modlitwy, odmawianej wspólnie z Siostrą Ksiądz Arcybiskup Senior oddawał Bogu ducha. Jeszcze zdążyłem zapalić gromnicę i Siostra włożyła w rękę chorego, odchodzącego Pasterza, i w trakcie tej modlitwy, trzymając gromnicę w ręku Arcypasterz Ignacy senior odszedł do Pana. To jest taki dzień, który w historii Kościoła przemyskiego jest ważny, bo przez wiele lat Arcybiskup Ignacy, był biskupem tego Kościoła. Powołany do Przemyśla z Lublina jako wykładowca KUL-u, jako kapłan archidiecezji lwowskiej z Przemyślem związał się na wiele lat, jako gorliwy Pasterz, zatroskany o wiarę tego ludu, Zatroskany o przybliżenie, świątyń, ołtarzy ludziom którzy z przyczyn obiektywnych nie mogli systematycznie uczestniczyć we Mszy Św. Budowa Kościołów, przybliżenie ołtarza ludziom Biskup Ignacy uznał za swój priorytet duszpasterzowania w Przemyślu. Podjęli to zadanie kapłani, wierni świeccy, którzy w Biskupie czuli oparcie i poszli za tym wyzwaniem, budując setki kościołów, kaplic, w tamtym czasie jak wiemy, często wbrew ówczesnym władzom. Represje, prześladowania, szykany były następstwem tej decyzji, którą Biskup podjął przychodząc do Przemyśla, że ludziom trzeba przybliżyć Kościół, Ołtarz, Eucharystię, Sakramenty. Biskup był tu niezłomny. Nie ustąpił, żadnym naciskom, żadnym perswazjom, żadnym prowokacjom, które miały miejsce. Biskup stał twardo na straży zachowania Prawa Bożego. Często powtarzał za apostołami Piotrem i Janem: „Boga trzeba bardziej słuchać niż ludzi”. Jeżeli prawo ludzkie sprzeciwiało się prawu Bożemu, był gotowy przekreślić, ludzkie prawo, by zachować Boże Przykazania. Zresztą w herbie swoim biskupim miał tablicę z 10 Bożymi Przykazaniami. Od dwudziestu prawie lat Ksiądz Arcybiskup pozostawał na emeryturze w niezłym zdrowiu, rozczytywał się w literaturze, był wiernym słuchaczem radia Maryja. Wiadomości z kraju i ze świata, z życia Kościoła czerpał właśnie z tego źródła. Był wiernym słuchaczem rozgłośni z Torunia Dlatego jestem przekonany, że słuchacze Radia Maryja, będą towarzyszyć Biskupowi Seniorowi z Przemyśla w drodze do Domu Ojca. Pozdrawiam jeszcze raz radiosłuchaczy, polecając zmarłego Arcybiskupa Ignacego. Wieczny odpoczywanie racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

Ks. Prałat Bronisław Żołnierczyk
Asystent Kościelny Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana” w Przemyślu

Ecce Sacerdos Magnus. Oto Kapłan Wielki.

Gdy młody maturzysta Ignacy Tokarczuk wybierał się do Seminarium Duchownego we Lwowie, usłyszał od swojego ojca: „Musisz tak postępować, żebym się nie wstydził, żebyś nie był byle jakim księdzem” (Szymon Tokarczuk - ojciec Arcybiskupa). Po latach służby Bogu i ludziom - na jubileuszu 70-lecia kapłaństwa Dostojny Jubilat przypominał te słowa najbliższemu otoczeniu. Dla niego to był drogowskaz postępowania w przygotowaniu się do przyjęcia święceń kapłańskich.

Jak po przeszło 70 latach posługiwania kapłańskiego księdza biskupa Ignacego ocenili go uczestnicy jego pogrzebu. Oto niektóre wypowiedzi: „Odszedł Biskup Niezlomny, zmarł niestrudzony bojownik o wolność, żegnamy niezwykłego i wspaniałego człowieka, wybitnego duszpasterza i patriotę, nieugiętego bojownika o wolność religii, działającego na rzecz prawdy i sprawiedliwości. Przez władze komunistyczne uznawany za najgroźniejszego wroga systemu, wśród ludzi wierzących i niewierzących miał opinię biskupa niezłomnego - prawdziwego kapłana”. Podobne wypowiedzi można było usłyszeć nie tylko w Przemyślu, ale w całej Polsce, a nawet poza jej granicami. Prezydent miasta Przemyśla tak określił jego życie a tym samym dopełnił charakterystyki jego świetlanej osoby: „Dla nas pozostanie na zawsze wzorem niezłomnego trwania przy najwyższych wartościach, obrońcą wolności i godności człowieka w czasach komunizmu. Dzieło jego życia służyło nam wtedy i będzie nam służyć nadal. Odszedł wspaniały kapłan i wybitny przemyslanin otoczony szacunkiem przez mieszkańców naszego Miasta” (R. Choma, Życie Podkarpackie 2 I 2013 r.)

Moje wspomnienia o zmarłym Arcybiskupie

Muszę zaznaczyć, że trudno mi będzie zmieścić w niedługiej wypowiedzi postać śp. Arcybiskupa i jego wszechstronną pasterską działalność , a także ze względu na moje posługiwanie kapłańskie, które było ściśle związane z jego służbą Bogu i ludziom. To ksiądz arcybiskup wyznaczył mi obowiązki i zadania w pracy duszpasterskiej, formacyjnej w Seminarium Duchownym, charytatywnej w diecezji. A więc byłem zawsze blisko niego, nawet w czasie jego emerytury. Tyle lat bliskości i współpracy, nie można więc streścić w krótkim opracowaniu. Dlatego w moich wspomnieniach zwrócę uwagę na te wydarzenia i takie walory osobowości Arcybiskupa, które są mało znane.

Dla mnie był zawsze wielkim Kapłanem i wielkim Polakiem. Pamiętam jak został prekonizowany przez Ojca Św. 3 grudnia 1965 r. na biskupa przemyskiego. Byłem wtedy studentem biblistyki KUL. Ksiądz biskup nominat pełnił w tym okresie funkcję v-ce dyrektora Konwiktu księży studentów i był adiunktem na wydziale teologicznym KUL przygotowującym habilitację. Po nominacji na biskupa przemyskiego księża przemyscy - studenci poszli z gratulacjami i dobrymi życzeniami do księdza biskupa nominata. Ucieszył się ich wizytą, pytał każdego o kierunki studiów i już wtedy okazał im priorytety swojego biskupiego posługiwania, którym był zawsze wierny - Lex Dei - suprema lex - Prawo Boże - jest najwyższym prawem.

Niedługo po naszym spotkaniu, udał się do Przemyśla ze swoim kolegą kapłanem lwowskim, prof. KUL jego samochodem, aby przedstawić się Kapitulie i objąć urzędowo posługę biskupią w diecezji. Do Przemyśla zabrał ze sobą trochę książek i ubrania - jechał jak prawdziwy ewangeliczny misjonarz, niewiele posiadając. Nie witały go fanfary ani dzwony,

lecz złowrogie napisy na Domu Biskupim „zdraycy”, które wykonały ówczesne służby bezpieczeństwa. Uderzało nas studentów kapłanów przyjmujących biskupa w Przemyślu, jego ubóstwo i prostota. Wspomniane cechy znamionowały jego życie i pracę na Katolickiej uczelni i w jego stosunkach ze studentami i otoczeniem. Obserwując jego życie - pasterza diecezji, mogę powiedzieć że zachował ten styl życia i posługiwania aż do swego zgonu. Żył ubogo, co miał to oddawał, wspierał opozycję zwłaszcza w okresie stanu wojennego, pomagał ubogim kapłanom i parafiom. Dzięki niemu i ja mogłem podjąć dość drogie leczenie, za które on sam zapłacił, a mnie młodemu kapłanowi nakazał milczenie i co więcej zakazał mi o tym mówić w Kurii Biskupiej i Seminarium Duchownym. Pozostałem wierny temu poleceniu. Dzisiaj wspominam o tym dla ukazania sylwetki księdza Arcybiskupa. Niech Bóg za jego dobroć udzieli mu wiecznego odpoczynku.

Ksiądz Arcybiskup znany był z krótkich i zwięzłych wypowiedzi. Posiadał błyskotliwy refleks i w każdej rozmowie, a tym bardziej oficjalnej „był schlakfertich”. Rozmówca nie jeden raz odchodził „pokonany”, długo musiał myśleć nad odpowiedzią Biskupa. W rozmowie z Arcybiskupem uderzała jego wielka erudycja, czytanie, znajomość poruszanej problematyki. Ksiądz Arcybiskup znany był w diecezji jako dobry kaznodzieja. Kazania i homilie śp. Księdza Arcybiskupa były starannie przygotowywane, ujęte w trzy punkty, aby można było łatwiej zapamiętać treść wypowiedzi. Mówił w sposób obrazowy tak, że każdy mógł go zrozumieć - rozumieli go także wielcy uczeni, posługiwał się nowymi zdobyczami wiedzy teologicznej i literatury, które były wzbogacane własnymi przemyśleniami. Zmarły Ksiądz Arcybiskup był dobrym i przenikliwym obserwatorem życia i ważnych wydarzeń z dziejów naszej Ojczyzny i Kościoła. Wiedział dobrze, że „*historia est magistra vitae*” (historia jest nauczycielką życia) i że należy na niej budować współczesność. Był dobrym Nauczycielem, który uczył prawdziwej historii i okazywał mądrość dziejową, która jest odbiciem Mądrości Przedwiecznej.

W moich oczach i przemyskich księży był niezłomnym bojownikiem o wolność religii i praw należnych człowiekowi. Nie lękał się szykan, chociaż był stale inwigilowany. Władze komunistyczne uważały go za najgroźniejszego wroga systemu i dlatego dokuczały mu w rozmaity sposób w jego służbie Kościołowi. Pragnę wspomnieć o mało znanym wydarzeniu z jego życia. W okresie wakacji wyjechał nad morze z towarzyszącym mu śp. Księdzem, Zdzisławem Majchrem – ówczesnym kanclerzem Kurii Biskupiej. Była pora obiadowa, wracali z dzikiej plaży do niedaleko położonego nad morzem Domu Księży Chrystusowców. Dom od morza oddzielony był małym laskiem, gdy przemierzali tę drogę do domu, zza drzew wyskoczyli mężczyźni, którzy nie wiele mówiąc zaczęli bić księdza Arcybiskupa. Ksiądz kanclerz chciał go osłonić swoim ciałem i wtedy otrzymał potężny cios w twarz, rozcięto mu łuk brwiowy, zniszczono mu okulary, na koniec otrzymali kilka kopniaków i w takim stanie zakrwawieni przyszli na obiad. To wydarzenie opowiedział mi Ksiądz Arcybiskup niedługo po tym zajściu z zaznaczeniem, abym zachował tę relację w tajemnicy, bo jak powiedział: „Bo dobrze będzie, jeśli ktoś będzie znał to wydarzenie”. Zachowałem tajemnicę, dzisiaj chcę ją publicznie przekazać, abyśmy wiedzieli, że nasz Biskup był gotowy na wszystko.

Wszelkim licznym wyjazdom Księdza Arcybiskupa, jak wspomina jego kierowca, zawsze towarzyszyli agenci urzędu bezpieczeństwa. Szykanom służyły także odkryte podsłuchy w Kurii Biskupiej i Domu Biskupim, a także wszelkiej maści skaptowani współpracownicy UB. Szykanowano z powodu Biskupa księży wypełniających wiernie polecenia Ordynariusza. Wiele wycierpiało także Seminarium Duchowne i klerycy, którym przerywano studia i przygotowanie do kapłaństwa, przez wcielenie do specjalnych jednostek wojskowych, które osobiście nadzorował p. W. Jaruzelski. Największa liczba kleryków we wspomnianych jednostkach była z przemyskiego Seminarium. Do szykan zmarłego Arcybiskupa należałoby również zaliczyć dwukrotne podpalenie Seminarium. Opatrzność

Boża i dobrzy klerycy nie pozwolili zniszczyć diecezjalnej uczelni. Pomimo tych szykan liczba studiujących kleryków stale wzrastała osiągając ok. 430 osób. Można twierdzić, że diecezja pod rządami księdza Arcybiskupa posiadała jedno z najliczniejszych seminariów w Polsce a także w świecie. Dbał o poziom wykształcenia i wychowania księży, dlatego zachęcał wykładowców do podnoszenia swoich kwalifikacji przez habilitację. Klerykom Ksiądz Arcybiskup nakazywał, uczyć się języków współczesnych, wśród nich języka ukraińskiego i rosyjskiego, gdyż uważał, że to oni w niedalekiej przyszłości będą duszpasterzować: „Od Medyki aż po Krym”. Alumnów otaczał szczególną opieką, zwracał uwagę na formację duchową i dlatego niejednokrotnie przeprowadzał Dni Skupienia i starał się uczestniczyć w ważniejszych wydarzeniach seminaryjnych. Klerycy byli dumni, że mają takiego Biskupa.

W okresie wielkiego kryzysu stanu wojennego ks. Biskup zlecił mi funkcje dyrektora Wydziału Charytatywnego Kurii Biskupiej i nakazał reaktywować „Caritas”. Priorytetem w tej pracy według niego miały być zakładane „Kuchnie dla ubogich” i „Schroniska dla bezdomnych”. Zmarły Biskup widział konieczność pogłębiania pracy charytatywnej w parafiach gdyż jak twierdził był to nakaz chwili, dlatego należało podjąć to Boże wezwanie, gdyż Kościół jest „Kościołem ubogich”. Pomocą w tej pracy były zakładane Koła Towarzystwa Pomocy im św. Brata Alberta, które zajęły się najbiedniejszymi z biednych. Na terenie ówczesnej diecezji zostało założonych 13 kół wspomnianego Towarzystwa, które aktualnie działają. Śp. Ks. Arcybiskup pomagał moralnie i materialnie w zakładaniu Kół Towarzystwa, często spotykał się z jego członkami wygłaszając im konferencje, przeprowadzając Dni Skupienia i Rekolekcje. Na terenie diecezji przemyskiej działały przez wiele lat apteki, które realizowały darmowo wszystkim zgłaszającym się recepty. Pracowali w nich społecznie farmaceuci i inni pomocnicy. Caritas reaktywowana przez Księdza Arcybiskupa miała swoje agendy w każdej parafii niosąc pomoc potrzebującym, a także wspierając biednych w ościennych krajach (Armenia, Rumunia, Ukraina itp.) W jednym roku w naszej diecezji wypoczywało ok. 5 tys. dzieci z Ukrainy i Rumunii. „Caritas” można powiedzieć, była oczkiem w głowie Księdza Arcybiskupa, stawiał ją obok liturgii i nauczania jako coś najistotniejszego. W wielu wypowiedziach akcentował, że Miłość jest najważniejsza.

Kończąc wspomnienia, pragnę zaznaczyć jeszcze raz, że zmarły Arcybiskup był to SACERDOS MAGNUS, wielki kapłan. W świadomości wszystkich wierzących i niewierzących pozostanie jako budowniczy świątyni, aby w ten sposób „przybliżyć każdego człowieka do ołtarza” - do Boga. Na ten charakterystyczny moment duszpasterzowania zwrócił uwagę największy autorytet w Kościele i świecie Błogosławiony Jan Paweł II. Powiedział w Krośnie na lotnisku: „ **Witam... Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka, którego imię wpisało się w szczególny sposób w dzieje współczesnego Kościoła w Polsce. Kościół ten nie może zapomnieć jego wielkiej odwagi w okresie rządów komunistycznych, a przede wszystkim tej determinacji jaka wykazywał w zmaganiach o wznoszenie potrzebnych Kościołowi w Polsce budowli sakralnych** ” (Jan Paweł II, Krosno 10 VI 1997)

Przez trud budowania świątyni powstawała wspólnota parafialna, ludzie poznawali się wzajemnie, tworzyli przez to samo społeczeństwo zwarte, zorganizowane, odpowiedzialne i solidarne - jednym słowem chrześcijańskie. Budujące się świątynie pozwalały na organizowanie wzajemnej samopomocy także w innych odcinkach życia.

Analiza działalności duszpasterskiej Arcybiskupa Tokarczuka pozwala na stwierdzenie, że dominującym motywem jego postawy była troska o Kościół, naród i państwo, czyli szeroko pojęte dobro wspólne. Biskup przemyski „jak wielcy prorocy” uczył i ostrzegał przed wszelkiego rodzaju zagrożeniami, systemową ateizacją, zdziczeniem i rozpasaniem obyczajowym, totalną demoralizacją i brutalizacją życia.

Jesteśmy przekonani, że wpisał się na trwałe w historię Kościoła powszechnego a szczególnie polskiego. **Niech dobry Pasterz, Jezus Chrystus nagrodzi go radością wieczną.**

Ks. prałat Stanisław Czenczek, wiceoficjał Sądu Metropolitalnego w Przemyślu

Wypowiedź dla słuchaczy Radia Fara.

Odszedł wielki Polak i prawdziwy patriota. Dla mnie ks. abp Ignacy Tokarczuk był postacią, która odcisnęła niezwykle piętno na życiu naszej archidiecezji, ale także w całej Polsce i poza jej granicami.

Z jednej strony był to człowiek wielkiej miary, z drugiej zaś pokorny, prosty kapłan. Jego wielkość polegała na ogromnym zawierzeniu Panu Bogu, któremu oddał całe swoje życie i posługiwanie. Nigdy nie szukał siebie, był człowiekiem wielkiego serca i wielkiej bezinteresowności. Najlepiej świadczy o tym wypowiedź pani doktor, do końca opiekującej się chorym, która dzisiaj, zwracając się, powiedziała, że ksiądz arcybiskup nic nie miał, bo wszystko rozdał.

Jego wielkość przejawiała się w realizowaniu wiary nie tylko w odniesieniu do posługi duszpasterskiej, ale także w stosunku do każdego człowieka, bez wyjątku. Doniosłość roli, jaką odegrał ks. abp Tokarczuk w historii Kościoła w Polsce, najlepiej oddają słowa bł. Jana Pawła II, który podczas historycznej wizyty w Rzeszowie 2 czerwca 1991 r. powiedział:

„Drogi biskupie Ignacy! Na przestrzeni lat Twego posługiwania stałeś się wobec Kościoła i społeczeństwa walczącego o swe suwerenne prawa rzecznikiem, świadkiem i autorytetem. Ufam, że i teraz - w nowej sytuacji - to Twoje świadectwo jest nieodzowne”.

Z przyszłym biskupem przemyskim spotkałem się podczas studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ksiądz Tokarczuk był wówczas dyrektorem Domu Księży Studentów i przydzielał mieszkania. To było nasze pierwsze spotkanie, a potem za kilka miesięcy ogłoszono, że będzie nowym ordynariuszem przemyskim.

Zawsze z szacunkiem traktował drugiego człowieka, kapłana. Dla niego najważniejsze było dobro dusz. Często powtarzał, że zbawienie dusz jest najwyższym prawem. Dlatego nie liczył się z pseudo prawami którymi władze komunistyczne łamały obywateli, zabierając im osobistą wolność. Powtarzał, że złe prawo to żadne prawo i nie trzeba słuchać władzy, która takim prawem się posługuje.

Przez wiele lat władze komunistyczne nie pozwalały księdzu arcybiskupowi na wyjazd do Rzymu z wizytą ad limina apostolorum, która jest obowiązkiem każdego biskupa ordynariusza. W końcu jednak władze przyznały paszport i ksiądz, wówczas jeszcze biskup, Tokarczuk mógł wreszcie wyjechać do Rzymu.

W Watykanie został wezwany do Sekretariatu Stanu, gdzie były naciski, aby złagodził swoją politykę wobec ówczesnych władz państwowych w Polsce, przedstawiających księdza arcybiskupa w Rzymie jako osobę, która nie liczy się z prawem i z którą w żaden sposób nie da się współpracować. Nie pomogły jednak sugestie Stolicy Apostolskiej, która realizując politykę wschodnią, naciskała, żeby ks. abp Tokarczuk był jednak łagodniejszy wobec władz. Ksiądz arcybiskup odpowiedział stanowczo, że wie, czym jest komunizm, i nawet za cenę zwolnienia go z urzędu ordynariusza przemyskiego nie ustąpi. Z czasem, kiedy Papieżem został Jan Paweł II, który doskonale wiedział, co znaczy żyć w systemie totalitarnym, sytuacja się zmieniła.

Do Polski przyjechał nadzwyczajny pełnomocnik Stolicy Apostolskiej ks. abp Luigi Poggi, który przybył specjalnie do Przemyśla i przeprosił ks. abp. Tokarczuka za wspomniane

naciski. Uznając, że był to błąd polityczny, Stolica Apostolska przyznała ks. abp. Tokarczukowi rację. Cała ta historia najlepiej świadczy o nieugiętości i konsekwencji ks. abp. Ignacego Tokarczuka i jego proroczej wizji, że komunizm upadnie. Był bezkompromisowy, broniąc wartości, a zwłaszcza prawdy, którą cenił ponad wszystko. Stał nieugięty na straży prawa i wolności człowieka.

Ks. dr Andrzej Garbarz - prof. UR,

**Kierownik Katedry Pedagogiki Rodziny w Instytucie Pedagogiki
Uniwersytetu Rzeszowskiego, wykładowca teologii moralnej WSD w Rzeszowie**

I powiedział im:

- Czy brakowało wam czegokolwiek,
Kiedy wysyłałem was bez sakiewki,
I bez torby, i bez sandałów?

Odpowiedzieli:

- *Nie, niczego.*

(Łk 22,35)

Troszczący się i gospodarny jak prawdziwy i dobry Ojciec

Dużo napisano i powiedziano już o Osobie śp. Ks. Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka. Dobrze, że zbiera się świadectwa ludzi, którzy wraz z Nim tworzyli dzieje Polski w ostatnich dziesięcioleciach. Jestem jednym z nich.

Święcenia diakonatu i kapłaństwa otrzymaliśmy wraz z 32 moimi seminaryjnymi kolegami-braćmi w kapłaństwie z Jego rąk w 1978 roku. Chlubimy się, że jesteśmy pokoleniem kapłanów całego pontyfikatu bł. Jana Pawła II. Od tego momentu byliśmy pod jurysdykcją biskupa, a potem arcybiskupa Ignacego Tokarczuka, aż do reorganizacji diecezji w Polsce w 1992 roku. Każdy z nas mógłby - i powinien - napisać o swoich kontaktach z naszym Biskupem, który trzymał w swoich dłoniach nasze młodzińcze dłonie i pytał: „Czy przyrzekasz mnie i moimi następcom cześć i posłuszeństwo?”

Dziś, po 35 latach kapłaństwa kojarzę te słowa ze słowami Pana Jezusa zapisanymi przez św. Łukasza z Ostatniej Wieczerzy, zamieszczonymi jako motto tego tekstu. Przeżywalismy - i mam nadzieję, że wciąż przeżywamy - nasze kapłaństwo jako fascynującą przygodę, radość, spełnienie siebie, prowadzenie nas ręką Boga samego!

Ale zejdźmy z obłoków! W 7. roku kapłaństwa Ks. Biskup Tokarczyk wysłał mnie na studia specjalistyczne na Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie. Po ich zakończeniu skierowano mnie do pracy w Domu Rekolekcyjnym w Jarosławiu. Po roku zostałem katechetą szkół średnich w parafii katedralnej w Przemyślu, a następnie prefektem i zastępcą dyrektora administracyjnego WSD w Przemyślu. W okresie 3 lat miałem częsty kontakt z Biskupem Ordynariuszem uzgadniając wiele spraw ekonomicznych Seminarium. Ks. Biskup Tokarczuk nie był drobiazgowy. Liczył na samodzielność i odpowiedzialność swoich współpracowników. W tamtym czasie przebudowano ogrodzenie całej posesji przemyskiego Seminarium, przemalowano dach potężnego obiektu seminaryjnego. Pojawił się też pomysł, aby chleb z seminaryjnej piekarni sprzedawać mieszkańcom Przemyśla. Zostały też przebudowane budynki gospodarcze w parafii Wyszatyce i uruchomiono masarnię, na potrzeby Seminarium oraz część wyrobów na sprzedaż. Te wszystkie prace dawały możliwości zatrudnienia kilku ludźmi w jakimś niewielkim stopniu „zasilały” seminaryjny budżet.

Ks. biskup Tokarczuk nie tylko aprobował te pomysły i działania, ale je pochwalał. Przy okazji wizyt w Seminarium pytał: „Księżę Dyrektorze, jak tam ekonomia?” - „Seminarium nie ma długów” - odpowiadałem. A Biskup na to: „Bogu dzięki, diecezja też nie”. Więcej na temat pomocy materialnej parafiom ze strony Ordynariusza, które budowały kościół, czy dom parafialny, mogliby powiedzieć inni kapłani. Zawsze mogli liczyć na jakieś wsparcie. Świadczą o tym zresztą liczne kroniki parafialne i opublikowane już dane w wielu opracowaniach. Ten rys troski Pasterza, o wzajemną pomoc wytwarzał atmosferę wzajemnego zaufania, budził inicjatywy i zapał.

Ukazany „wycinek” ekonomiczny pokazuje, że Biskup Tokarczuk zarządzał diecezją jak dobry gospodarz, a raczej jak ojciec zabiegający o swoje gospodarstwo i swoją rodzinę. W tym wypadku była to diecezjalna rodzina dzieci Bożych, które prowadzone roztropną i mądrą ręką same starały się, na różne sposoby pomnażać dobro wspólne Kościoła i Ojczyzny. Do tego dochodzi cały duchowy wymiar życia chrześcijańskiego, które opierało się - jak tego uczył Arcybiskup - przede wszystkim na „środkach ubogich” zalecanych przez Pana Jezusa w Ewangelii.

**Ksiądz dr Ireneusz Folcik -
wykładowca WSD w Rzeszowie, diecezjalny duszpasterz akademicki
w Rzeszowie w latach 1975-1995,
proboszcz parafii pw. św. Józefa w Rzeszowie-Staromieście**

„Widział dalej”

29 grudnia 2012 r. w Roku Wiary odszedł po nagrodę do Boga, wielki obrońca wiary i praw narodu, ksiądz arcybiskup Ignacy Tokarczuk, metropolita przemyski, który jak prorok ukazywał drogę, umacniał i jednoczył ludzi. Uroczysty pogrzeb z udziałem kilkudziesięciu biskupów, ponad siedmiuset księży i kilku tysięcy wiernych, odbył się 2 stycznia 2013 r. w Katedrze Przemyskiej i był wyrazem hołdu złożonego niezwykłemu Pasterzowi.

Ta niezwykłość przejawiała się w różnoraki sposób. Mówił o niej ks. bp Kazimierz Ryczan, ordynariusz kielecki, w homilii pogrzebowej. Najczęściej przywołuje się rozbudowaną sieć parafii i powstanie ponad czterystu kościołów bez zezwolenia władz.

Jako długoletni duszpasterz akademicki pragnę dać świadectwo, że niezwykłość księdza arcybiskupa, polegała także na wielkiej mądrości i trosce o młodzież akademicką, w której dostrzegał przyszłą elitę narodu. Ukazywał jej zadania i mobilizował w licznych homiliach i kazaniach, przy każdej nadarzającej się okazji. Zapraszany, nigdy nie odmawiał i chętnie przyjeżdżał do Rzeszowa, w którym były ośrodki duszpasterstwa akademickiego, przy kościele Chrystusa Króla (diecezjalny), św. Krzyża, Matki Bożej Saletyńskiej i na Zalesiu. Nieco później powstały przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa (dzisiejsza katedra) i przy parafii OO. Dominikanów. Gromadziła się w nich młodzież Politechniki, WSP, Akademii Rolniczej i filii UMCS-u.

W katedrze przemyskiej, obok tronu biskupiego, znajdują się obrazy czterech Ewangelistów, które przywiózł do Przemyśla z Mediolanu bp Aleksander Fredro. Mają one przypominać, że żaden biskup nie przekazuje wiernym swojej nauki ale naukę Jezusa Chrystusa. Abp Tokarczuk doskonale wiedział, że Słowo Boże nie jest „samobieżne” i obficie siał ziarno tego Słowa, naświetlając Ewangelią, aktualne problemy człowieka, Kościoła i Narodu. Jego kaznodziejstwo było żywym elementem nowej Ewangelizacji, wkorzenione we współczesne uwarunkowania. Ludzie zastraszeni, bezkrytyczni lub zapatrzeni w ideały komunizmu, zarzucali księdzu arcybiskupowi, prowadzenie na ambonie działalności politycznej i tworzenie napięć między Kościołem a Państwem. Tymczasem

dewizą jego posługiwania i życia był Dekalog, który streszcza przykazanie miłości Boga i człowieka.

W kazaniu na rozpoczęcie roku akademickiego w 1978 r. w DA „Wieczernik” przy kościele Chrystusa Króla w Rzeszowie mówił m.in.:

Bez Boga, bez źródeł nie ma w pełni człowieka, nie ma pełni życia." Młodzież studiująca zna trochę rozwój historii myśli ludzkiej i wie, że najważniejsze pytanie i problem, z którym się zmagają myśl ludzka to pytanie: Kim jest człowiek? Przywołując Arystotelesa, Platona, mity Prometeusza, Marksa i Hegla ich wywody puentuje słowami Zygmunta Krasińskiego z „Nie-Boskiej Komedii”: „Bo kto sam się bóstwu w świecie, ten na odwrót swego szalu odczłowiecza się pomału." I przywołuje aforyzm Mickiewicza o ludziach, którzy cieszą się wodą w wodociągach, a nie obchodzą ich źródła. Chrześcijaństwo ma jasne rozwiązanie problemu człowieka. „Jezus Chrystus stał się człowiekiem aby nas przebóstwić."

Droga młodzieży! Problem Ewangelii to nie jest kwestia mody, to jest rzecz zasadnicza i podstawowa. Nie sposób szerzej rozwinąć tych myśli, ale ich wielka aktualność domaga się systematycznej pracy. Ten problem staje przed wami. Na pewno każdy chce, by jego życie przedstawiało wartość, żeby dało coś innym, narodowi. „Jeżeli chcesz być pełnym człowiekiem, nie chcesz swojego życia zmarnować - idź za Chrystusem - a przełamiesz swoje słabości i będziesz na obraz i podobieństwo Boga, w pełni się zrealizujesz. To jest problem dzisiejszych czasów, z tego płyną konsekwencje we wszystkich dziedzinach naszego życia. Ty, młodzieży, w to wszystko jesteś wciągnięta, nie możesz bezmyślnie przechodzić wobec tych faktów, bo będziesz jak łupina niesiona przez prąd, wbrew swej woli i rozbijesz się gdzieś o brzeg albo prąd wrzuci cię do jakiegoś ścieku. Ty musisz kierować swoim życiem.

„Rozpoczynając nowy rok akademicki, droga młodzieży, staraj się przejść wobec tych problemów, w sposób bardzo odpowiedzialny i poważny - powtarzam - w sposób odpowiedzialny i poważny; bo to czego nam najbardziej dzisiaj potrzeba, to - refleksji, myślenia, zastanawiania się, aby wszystko co przeżywamy, z czym się stykamy, właściwie ocenić i zająć właściwe stanowisko. I tutaj, chcemy czy nie chcemy, w ten Wielki dramat świata: Chrystus i antychryst - są włączone nasze losy i zależy od tego, z którego źródła ja chcę czerpać... Prośmy dzisiaj gorąco, Jezusa Chrystusa o światło dla nas, ażebyśmy opierając się na światłach Ewangelii, rozwiązali nasz zasadniczy problem wewnętrzny, ten konflikt, to rozdarcie, między tym czym jestem, a tym czym powinienem być. I żebym znalazł drogi właściwe, pełne realizmu i prawdy, do pełnej autorealizacji, ażeby jak winnica przyniósł owoc dorodny swojego człowieczeństwa, pełnego wiernej służby rodzinie, narodowi, Kościołowi i społeczeństwu..."

Ile światła, ile troski, ile miłości, ile wymienionych, konkretnych zagrożeń, ile rad i wskazówek w jednej tylko homilii, wspartych modlitwą i błogosławieństwem. A przecież inauguracje centralne odbywały się co roku i ksiądz arcybiskup zawsze był na nich obecny, ze swoją posługą Słowa. Dochodzą do tego spotkania opłatkowe oraz wygłoszenie Misji dla środowiska akademickiego w kościele Chrystusa Króla z okazji Roku Odkupienia. Ta częsta obecność cieszyła i mobilizowała nasze środowisko. Młodzież akademicka, absolwenci i pracownicy szkół wyższych, inteligencja - to ludzie których znaczenie ksiądz arcybiskup rozumiał, doceniał i jak mógł, wspierał także materialnie.

Odwiedziny strajkujących studentów na Politechnice Rzeszowskiej 22 listopada 1981 r. dodały odwagi upominającym się o swoje prawa, a powierzenie funkcji archiprezbitera rzeszowskiego diecezjalnemu duszpasterzowi było wyróżnieniem ale i docenieniem środowiska akademickiego. Ksiądz arcybiskup doceniał znaczenie Tygodni Kultury Chrześcijańskiej, których Duszpasterstwo Akademickie było współorganizatorem, a aktorzy, którzy się z księdzem arcybiskupem spotkali, byli urzeczeni jego spokojem,

postawą i jasną wizją przyszłości, której część została zrealizowana, a część pozostaje zadaniem.

Do Diecezjalnej Rady Kultury powołał m.in. pracowników naukowych i duszpasterza akademickiego, wspierał trwające ponad dwa lata studium Katolickiej Nauki Społecznej w DA „Wieczernik” i uczestniczył we wręczeniu dyplomów. W porozumieniu z księdzem arcybiskupem udało się wprowadzić we wszystkich wyższych uczelniach Rzeszowa zajęcia z etyki katolickiej, które prowadzili duszpasterze akademicy, jako pierwsi w Polsce i przez pewien czas jedyni.

Jako świadectwo doceniania roli duszpasterstw akademickich niech posłużą słowa, które wypowiedział abp Tokarczuk do studentów Akademii Rolniczej w Zalesiu, podczas wizytacji 14 listopada 1981 r.:

Drodzy bracia kapłani, droga Młodzieży!

Pragnęna wstępie podziękować wam serdecznie za współpracę, i duszpasterzom akademickim i całej młodzieży. Zdajemy sobie sprawę z tego jak trudna była sytuacja młodzieży akademickiej i duszpasterstwa akademickiego w ubiegłych latach. I dzisiaj nie jest jeszcze ona łatwa choć są już pewne nadzieje i są pewne znaki poprawy. Dyktatura ideologiczna, straszenie, szantaż - wszystko składało się na to, że łamano młode charaktery, a także starano się wszystkimi sposobami odciągnąć od wiary i Pana Boga. I za to, że mimo tych trudnych czasów wytrwaliście i że macie zrozumienie dla tych spraw, bardzo serdecznie wam dziękuję, kochana młodzieży. Dziękuję tak samo i duszpasterzom, w szczególny sposób, bo to jest odcinek, który w ubiegłych latach i dzisiaj, należy do najtrudniejszych... Dziękuję serdecznie duszpasterzom akademickim, że właśnie tutaj, w Rzeszowie w nowym akademickim mieście (bo przecież Rzeszów staje się takim miastem), mimo trudności, mimo przeszkód nie zrażali się i robili wszystko ażeby swoje zadania spełnić, by młodzieży w dzisiejszych czasach ukazać Boga, prawdę, sens życia. A tobie kochana młodzieży, Bóg zapłać za współpracę. Życzę wam wszystkim, ażeby razem z odnową, która w narodzie mimo trudności idzie, pójdzie i musi pójść tak samo była ułatwiona wasza praca w duszpasterstwie akademickim, żeby już nie była nacechowana naciskami, prześladowaniem, dyskryminacją czy wszelkiego rodzaju szykanami. Myślę, że będziemy mieli okazję spotykać się w przyszłości, to sobie jeszcze więcej powiemy na ten temat."

I rzeczywiście tych spotkań było jeszcze wiele. I usłyszeliśmy wiele dobrych rad i ciepłych słów, dzięki którym kształtowało się oblicze Kościoła w Rzeszowie, który od 1992 roku stał się stolicą nowej diecezji. O niej dużo wcześniej mówił ksiądz arcybiskup Ignacy Tokarczuk i z tą myślą wspierał budowę świątyni Najświętszego Serca Jezusowego, którą konsekrował Jan Paweł II w 1991 roku, a która w 1992 roku stała się katedrą.

Moje wspomnienia - Jerzy Łobos **- Przewodniczący Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”** **w Przemyśle**

Byłem wówczas ministrantem gdy 6 lutego 1966 r. odbywa

ła się w przemyskiej katedrze konsekracja Biskupa Ignacego Tokarczuka, miałem więc okazję być bardzo blisko i przeżywać te uroczystości. Niedługo później udałem się na studia na KUL, do tej Uczelni z której przybył do Przemyśla biskup Tokarczuk. Moje wspomnienia jednak chciałbym rozpocząć od lat późniejszych, gdy powróciłem do Przemyśla i tu podjąłem pracę w Stowarzyszeniu PAX. Wiedziałem jaki stosunek do tej organizacji miał ksiądz Biskup i przemyskie duchowieństwo, jednak jak zaznaczył jeden z księży przemyskich;

„najważniejsze jest aby wszędzie być dobrym, prawym człowiekiem, i wszędzie można i trzeba dobrze czynić”.

Gdy Papieżem został Polak Jan Paweł II Instytut Wydawniczy PAX, wydał książkę „Droga do Pontyfikatu”. Z tą książką należało dotrzeć do wszystkich parafii, również i do Księży Biskupów. Znając stanowisko Biskupa Ordynariusza obawiałem się tego spotkania. Do Kurii Biskupiej trudno się było dostać przedstawicielowi przemyskiego PAX-u. Postanowiłem więc wręczyć Księdzu Biskupowi tę książkę po pasterce, którą odprawiał w Katedrze, gdy wychodził z Kościoła. Książkę przyjął, podziękował pochwalił wydawnictwa naszego Instytutu. Powiedziałem wówczas o swoich obawach przed tym spotkaniem. Odpowiedział wówczas bardzo ciepłym, życzliwym głosem: „ja nic nie mam do zarzucenia ludziom pracującym w waszej organizacji, są to bardzo często życzliwi, dobrzy ludzie. Ale mam zastrzeżenia do kierownictwa tej organizacji i prowadzonej przez nie polityki.”

W roku 1984 gdy zostałem przewodniczącym przemyskiej organizacji wojewódzkiej, zacząłem szczególnie zwracać uwagę aby w naszych Oddziałach było jak najmniej tematyki z zakresu polityki, kładąc szczególny nacisk na zagadnienia historii religii, Kościoła, pontyfikatu Jana Pawła II. Nie podejmowałem też oficjalnych spotkań - rozmów z Biskupem, gdyż uważałem, że ma On w diecezji, zbyt wiele innych ważnych problemów i zadań. Pamiętałem jednak zawsze o życzeniach imieninowych, świątecznych, które wysyłałem w imieniu naszej organizacji. Dziś niemal jak relikwie zachowuję pamiątki: życzenia nadesłane przez Księdza Arcybiskupa z okazji Świąt Bożego Narodzenia, wspólne pamiątkowe zdjęcie zrobione przy okazji wizyty w dniu Imienin 1 lutego 2011 r., a zwłaszcza utrwalone w pamięci Jego słowa, rady, wskazówki.

Jednak wiele jeszcze czasu upłynęło, aby sytuacja uległa zmianie. Do tego przyczyniła się niewątpliwie zmiana Przewodniczącego naszego Stowarzyszenia na szczeblu centralnym. W maju 1992 r. przewodniczącym zostaje Kol. Ziemowit Gawski, rok później na Jasnej Górze podczas Nadzwyczajnego Walnego Zebrania, następuje zmiana nazwy naszego Stowarzyszenia, które przyjmuje nazwę „Civitas Christiana”. W kwietniu 1994 r. odbywa się Pielgrzymka Stowarzyszenia do Rzymu podczas której padają, ważne słowa skierowane do naszej organizacji przez Jana Pawła II „Budujcie Civitas Christiana”. Wreszcie jak nie wspomnieć tu posiedzenie Zarządu Głównego w Gnieźnie z kwietnia 1997 r. - „Oświadczenie gnieźnieńskie” oraz miesiąc później Nadzwyczajne Walne Zebranie na Jasnej Górze przyjmujące odpowiednie zapisy w statucie o katolickości tegoż Stowarzyszenia. Prymas Polski Kardynał Józef Glemp, Dekretem z dnia 14 IV 1997 r. N. 1286/97/P stwierdza, że Stowarzyszenie „Civitas Christiana” jest stowarzyszeniem Katolickim.

Te wszystkie lata dokonywanych przemian - „przejęcia” naszego Stowarzyszenia widział Arcybiskup i akceptował - zmieniał swoje stanowisko, do tej innej organizacji. To również dodawało nam odwagi do częstszych wizyt i rozmów, teraz już zawsze obowiązkowo z okazji imienin, rocznic jubileuszowych, świąt. Trudno jest dziś o wszystkim powiedzieć. Z pewnością do dziś brzmiały w naszych uszach słowa jakie kierował do nas, Ksiądz Arcybiskup, te wszystkie pouczenia, wskazówki, rady.

Jakże nie pamiętać Rekolekcji Wielkopostnych w Laskowicach, które prowadził Ksiądz Arcybiskup, Pielgrzymkę na Jasną Górę - Mszę św. koncelebrowaną i homilię, czy wreszcie uroczyste wręczenie Nagrody im Wł. Pietrzaka z 1996 roku.

Rekolekcje Wielkopostne wspólnoty „Civitas Christiana”

Odbływały się w dniach 5-7 marca 1996 r w Domu Misyjnym Księży Werbistów w Laskowicach Pomorskich, prowadził je Kks. abp Ignacy Tokarczuk. Podczas tych rekolekcji doświadczyliśmy mądrości i życzliwości Księdza Arcybiskupa, który uczył nas prawdziwej miłości bliźniego, żywej wiary i mądrości chrześcijańskiej, prawdziwego patriotyzmu i chrześcijańskiej interpretacji trudnych spraw naszej codzienności, historii oraz sensu dziejów. Który nam przypominał, że trzymając się Ewangelii trzeba robić swoje, pamiętając, iż Bóg jest wielką Opatrznością, a człowiek - choć jest tylko małą - też ma być nią dla siebie, dla innych ludzi, dla swego środowiska.

Podczas konferencji poświęconej zagadnieniu: „Kościół - laikat - rola wspólnoty „Civitas Christiana” powiedział m.in.: „ Jakie jest miejsce tej wspólnoty, która się nazywa Civitas Christiana ? Moim zdaniem perspektywy są naprawdę wielkie i wspaniałe. A że są trudności? One zawsze będą. (...) dlatego nasze działanie musi pokonywać wszystkie trudności, i nie można się zrażać. Przecież mamy oparcie (...) trzeba więcej słuchać Boga niż ludzi. I wtedy to wyjdzie dla dobra ludzi, dla dobra człowieka, bo Bóg jest miłością. Wasza wspólnota coś ma, nie zaczyna od zera ma doświadczenie, ma szereg ludzi, ma przede wszystkim takie wspaniałe środki, jak choćby „Słowo”. Ono już odgrywa wielką rolę u tych, którzy czytają. (...) Jest zespół ludzi jest pełna baza materialna, jest organizacja, jest doświadczenie, czego brakuje innym wspólnotom, które dopiero powstają i organizują się. I dlatego możecie odegrać bardzo pozytywną rolę na szeroką skalę przez tworzenie tego środowiska, które by przyspieszyło wzrost poczucia godności i odpowiedzialności katolików, wszystkich świeckich. Oddacie wielką usługę całemu Kościołowi i narodowi. (...)

Jednoczyć się, pogłębiać te więzi. Oczywiście organizm rośnie, to i zmienia się w pewnych rzeczach. Nie trzeba stawiać sztywno pewnych dróg czy trzeciorzędnych rzeczy, ale dążyć do tego najwyższego celu. Możecie naprawdę zrobić, bez jakiegoś języka pseudopolitycznego, bardzo wiele dla Polski. Bardzo wiele dla Kościoła. Żeby naród zobaczył swoją godność, obudził się, poczuł swoją siłę. Bo to jest olbrzym, ale jeszcze olbrzym w dużym procencie śpiący. Nie rozbudzony. Jeszcze nie mający poczucia ani godności, ani swojej wielkości. A powiadam: 10% świadomych to są cztery miliony. To już jest siła, jesteśmy wszędzie, w środkach przekazu, uniwersytetach - wszędzie. Nie myśląc o jakiejś kokieterii własnej, tylko tak jak stawia sprawę Kościół - służba ludziom, służba narodowi, służba najwyższym wartościom, ażeby człowiek był w pełni człowiekiem, ażeby mógł być tym prawdziwym dzieckiem Bożym. Tego właśnie prawdziwego człowieczeństwa przede wszystkim potrzeba. Moim zdaniem dzieje się to już przez ten dziennik, przez książki, przez pismo „Inspiracje” poświęcone kulturze i sprawom społecznym - to coś waży. To ma swój ciężar gatunkowy. (...) Dlatego bądźmy dobrej myśli. Łączmy wysiłki wszystkie, nie zrażajmy się trudnościami. (...) i mam nadzieję, że na tej drodze z pomocą Bożą, jak zrobimy wszystko co do nas należy, te swoje cele osiągniemy. Szczęście Boże”.

Ogólnopolska Pielgrzymka na Jasną Górę

Była to wówczas XVI już pielgrzymka Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na Jasną Górę. Odbływała się w dniach 24-25 maja 1996 r. Jak zawsze pielgrzymki na Jasną górę odbywają się w rocznicę śmierci Prymasa Tysiąclecia Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Ta jednak była dla naszej organizacji, a zwłaszcza przemyskiej, wyjątkową, gdyż uczestniczył w niej Ksiądz Arcybiskup Ignacy Tokarczuk, który odprawił Mszę św. i wygłosił homilię. Wyjechała więc dość liczna reprezentacja naszego Oddziału wraz z naszym opiekunem

duchowym O. Mieczysławem Pośpiechem. I tam, przed ołtarzem, wobec ks. Arcybiskupa Lg. Tokarczuka Przewodniczący Stowarzyszenia Z. Gawski zawiera ponownie losy nasze, naszej Organizacji opiece Matki Bożej - słowami:

***Wielka Boga-Człowieka Matko!
Bogurodzico Dziewico, Bogiem Sławlena Maryjo!
Matko il Królowo Pokoju!***

Przychodzimy do Ciebie ponownie
jako wspólnota „Civitas Christiana”
przychodzimy jak zawsze w rocznicę śmierci
Sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski,
który był Twoim wielkim czcicielem i nauczycielem Narodu,
-przychodzimy, aby najpierw przeprosić Cię - Matko Miłosierna
- za,wszystkie nasze upadki, słabości i zaniedbania,
- za wszystko, co sprawiało ból Twemu Matczynemu Sercu,
- przychodzimy też, aby podziękować Ci,
Królowo Polski za Twoją pomoc i opiekę, za cierpienia i trud naszego pielgrzymowania,
- za wysłuchane prośby, za to wszystko, co za Twoją przyczyną
- dzieje się z nami, przychodzimy też prosić Cię, Jasnogórska Bogurodzico,
- aby za Twoją przyczyną Sługa Boży Stefan kardynał Wyszyński,
- który wiele wycierpiał dla Twojej chwały i dla dobra Ojczyzny
- a któremu również nasze środowisko nie oszczędziło bólu i cierpienia
- został wyniesiony do chwały Ołtarzy,
- - przychodzimy także Matko Pięknej Miłości prosić Cię o pomoc i wsparcie
- dla całej naszej wspólnoty „Civitas Christiana ”,
- dla naszych rodzin i dla nas samych.

***Bogurodzico Dziewico! Matko Kościoła I Narodu.
Ufni, iż od wieków nie słyszano, abyś kogokolwiek odrzuciła,
kto się do Ciebie uciekał, Ciebie o przyczynę prosił,
Tobie, Matko i Królowo oddajemy się w macierzyńską niewolę miłości
i ponownie zawierzamy całą naszą wspólnotę i wszystko, co sobą stanowimy i prosimy:
Z Synem Swoim nas pojednaj,
Synowi Swojemu nas polecaj,
Synowi Swojemu nas oddawaj.
Uczyń z nas swoje narzędzie w budowaniu ładu społecznego w Ojczyźnie,
przemieniaj nasze serca i sumienia abyśmy tak w życiu osobistym,
środowiskowym jak i publicznym przyczyniali się do tego,
aby Polska stawała się rzeczywistym Królestwem Twojego Syna i Twoim.***

Amen.

**Wręczenie Nagrody im. W. Pietrzaka
Ks. Arcybiskupowi I. Tokarczukowi**

„Za niezłomną obronę godności i praw człowieka, Kościoła i narodu”

11 października 1996 r w Centrum Kultury „Civitas Christiana” w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia Nagrody im. W. Pietrzaka ks. Arcybiskupowi Ignacemu Tokarczukowi. Ziemowit Gawski, przewodniczący Zarządu Głównego, witając gości i gratulując laureatowi przypomniał, iż nagroda przyznawana jest tym osobom i instytucjom, które w sposób szczególnie wpisują się w dziedzictwo polskiej kultury, służąc wartościom nam najbliższym, związanym z obroną praw i godności człowieka, Kościoła, narodu, zapisanym już w pierwszym naszym hymnie narodowym, za jaki można uznać „Bogurodnicę... W tej służbie niezłomną postawę wykazał abp Ignacy Tokarczuk, laureat nagrody specjalnej”...

W pierwszej części spotkania wiceprzewodniczący ZG Jerzy Marlewski przedstawił główne linie programowe dla trzyletniego - do roku 2000 - cyklu pracy organizacyjno-formacyjnej stowarzyszenia. Ten czas przed wielkim jubileuszem chrześcijaństwa, u progu Tertio Millennio, ma być dla „Civitas Christiana” czasem wytężonej pracy nad pogłębianiem chrześcijańskiej formacji obywatelskiej uzdalniającej do tego, aby wraz z innymi środowiskami laikatu wziąć większą odpowiedzialność za kształt polskiego życia kulturalnego, politycznego, społecznego i ekonomicznego, jako specyficznymi sferami działania świeckich chrześcijan.

Rozważania abpa Tokarczuka, zatytułowane **„Odpowiedzialność chrześcijan za kulturę środowiska ludzkiego”**, wzbogaciły wypracowywany program pracy formacyjnej Stowarzyszenia, wskazując na konieczność radykalnego przeciwstawiania się obecnym kierunkom rozwoju cywilizacyjnego.

Ks. Arcybiskup powiedział m.in: **„Za prawdziwą i rozwijającą człowieka kulturę przyjmujemy tę tylko, która oparta jest na trzech niezbywalnych i nlerozdzlelnie traktowanych elementach: wolności, dobru i prawdzie. Fałszywie rozumiana wolność, pozostająca bel ścisłego związku z dobrem i prawdą, jest tą właśnie trzecią utopią XX wieku, po hitleryzmie i komunizmie, która prowadzi ludzkość ku katastrofie. Źródłem prawa nie jest człowiek. Ten fatalny w skutkach błąd ciągnie się od rewolucji francuskiej. Źródłem prawa, a więc i prawa naturalnego, jest Bóg. Świadomość tego musi tkwić u podstaw naszej formacji, jeśli chcemy budować nowy ład społeczny, który będzie - odwrotnie niż to dzieje się dzisiaj - uznawał priorytet człowieka przed rzeczą, etyki przed techniką, bycia przed posiadaniem, a także miłości przed sprawiedliwością”**.

Na zakończenie uroczystości, po wręczeniu nagrody i złożeniu życzeń laureatowi nagrody - przyznanej **„za niezłomną obronę godności i praw człowieka, Kościoła i narodu”** - zabrał głos prof. bp Bohdan Bejze przewodniczący jury.

Odszedł biskup niezłomny

**W przemyskiej Bazylice Archikatedralnej spoczął abp Ignacy Tokarczuk,
wybitny pasterz Kościoła, patriota, mąż stanu**

Pogrzeb zmarłego 29 grudnia 2012 roku Księdza Arcybiskupa zgromadził 2 stycznia 2013 roku około 3500 osób, w tym wielu dostojników Kościoła i ponad 700 kapłanów. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył metropolita krakowski, kard. Stanisław Dziwisz. Na rozpoczęcie liturgii pogrzebowej abp Józef Michalik wezwał do oddania hołdu Zmarłemu za jego ogromne zasługi dla Kościoła i Ojczyzny. Następnie Nuncjusz apostolski w Polsce, abp Celestino Migliore, odczytał telegram kondolencyjny, jaki w imieniu Ojca Świętego, Benedykta XVI, wystosował sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Tarcisio Bertone.

Obrządkowi pogrzebu przewodniczył abp Józef Michalik - metropolita przemyski, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Ciało śp. abpa Ignacego Tokarczuka spoczęło w podziemiach Bazyliki Archikatedralnej w Przemyślu.

Podczas eksporty do Archikatedry zmarłego Arcybiskupa żegnał bp Edward Frankowski słowami: „W czasach zakłamania, głosił potrzebę prawdy. W czasach zniewolenia, upominał się o wolność i prawa człowieka. W czasach represji komunistycznych przełamywał barierę strachu, zachęcał wiernych do korzystania z zagwarantowanej Konstytucją wolności sumienia i wyznania, budził ducha obywatelskiego i wyzwał autentyczne postawy odpowiedzialności za losy Ojczyzny i małych ojczyzn /.../ Był autentycznym nauczycielem, autorytetem, głosił Słowo Boże dotyczące wiary i moralności. Ewangelia w jego ustach była dla wszystkich, źródłem radości i odnowy życia indywidualnego, społecznego, prywatnego i publicznego”.

W homilii podczas uroczystości pogrzebowych ordynariusz kielecki, bp Kazimierz Ryczan przypomniał sylwetkę Zmarłego Pasterza przemyskiego Kościoła, jego odwagę, żarliwy patriotyzm, aktualność jego nauczania. „Abp Tokarczuk dokładnie wiedział, że Kościół w chwilach zagrożeń narodu musi pełnić funkcję opiekuńczą. Aby głosić Chrystusa, musi stawać w obronie praw pracowników, inteligencji, chłopów, młodzieży. Obrona człowieka staje się zadaniem duszpasterza. Zaniechanie obrony godności człowieka prowadzanego nieustannie do roli narzędzia jest sprzeniewierzeniem się Ewangelii. To jest aktualne dzisiaj także. Zasłanianie się sloganem, że Kościół nie zajmuje się polityką może być zdradą Ewangelii. Ewangelia i wygoda nie idą w parze. Posypały się oskarżenia o wrogość wobec Polski, posądzenia, oszczerstwa, próby wprowadzenia podziałów między duchownymi. A Biskup? Z kolejnej ambony mówił o prawach podstawowych, o prawach konstytucyjnych, wskazywał na przykazania. Ci, co bali się panicznie, nabierali odwagi. Kolaboranci, robili rachunek sumienia. Wahający się zdobywali prosty azymut. Wiadome było, że na krańcach wschodniej Polski odzywa się sumienie narodu” - powiedział bp Ryczan.

Abp Józef Michalik w słowie o Zmarłym swoim poprzedniku przy-pominał: „Do historii Kościoła w Polsce wchodzi jako nieugięty bojownik o wolność religii, o miejsce Boga w życiu społecznym i o szacunek wobec pełnych praw człowieka. Abp Ignacy otrzymał od Boga wiele talentów i odważnie je przez całe życie rozwijał. Niełatwe to było życie, a trudności przeżywane, ciężkie zagrożenia w czasie wojny oraz w późniejszym czasie nękań przez reżim komunistyczny wycisnęły na nim mocne piętno. Archidiecezja przemyska żegna swego długoletniego, zasłużonego pasterza z uczuciami wdzięczności za liczne dobro, które uczynił. A szczególnie za to, że godnie niósł w sobie historię Kościoła i naszego Narodu, zatroskany o jego teraźniejszość i przyszłość” ...

Prymas Polski abp Józef Kowalczyk, metropolita gnieźnieński zegnał Zmarłego przemyskiego Pasterza słowami: „Abp Ignacy był człowiekiem całkowicie oddanym Bogu, niezłomnie broniącym nauki i autorytetu Kościoła. Kochał Ojczyznę i kochał prawdę i w imię prawdy był gotów na wszelkie poświęcenia”. /.../ Jako człowiek i jako kapłan śp. abp Tokarczuk doznał wielu cierpień. Nigdy jednak się nie poddał i nie zwątpił. Jego stosunek do ówczesnego systemu politycznego był jasny, nie była to jednak nienawiść. On w oparciu o własne doświadczenia wiedział i mówił o tym głośno, że ten system - z którym zetknął się jeszcze w latach czterdziestych we Lwowie - nie broni i nie szanuje godności człowieka. Pan Bóg posłużył się śp. abp. Tokarczukiem na tych terenach naszej Ojczyzny, które w okresie powojennym, ale i później, wymagały szczególnej troski. Żegnam go jako dawny uczeń i współpracownik. Niech mu Pan Bóg da wiekuisty żywot”.

Historyczna postać

Ksiądz Arcybiskup Tokarczuk to postać, która zapisała się w historii Kościoła i narodu polskiego. Jego postawa życiowa, nieugiętość w walce o dobro, sprawiedliwość, prawo do wolności stawia go na równi z bł. Janem Pawłem II, czy sługą Bożym kardynałem Stefanem Wyszyńskim. Chcielibyśmy, aby tacy ludzie żyli wiecznie, walczyli o nas, mówili za nas, ukazywali nam drogi do prawdy, dobra, piękna. Dziś nie ma już ich wśród nas. Ale musi pozostać pamięć o nich, to o czym nauczali, do czego dążyli. Stając u końca ziemskiej drogi Księdza Arcybiskupa przypomnijmy, co mówił nam o Bogu, Kościele, prawdzie, godności człowieka, narodzie, kulturze, Ojczyźnie, polityce:

Uczył, co to znaczy być chrześcijaninem: „... to przyjąć całkowicie tę wizję rzeczywistości, jaką dał nam Jezus Chrystus, rzeczywistości doczesnej i pozadoczesnej, rzeczywistości ludzkiej i Bożej.

Być chrześcijaninem w każdej epoce - to znaczy żyć Jego życiem, w najściślejszym z Nim zjednoczeniu. Być chrześcijaninem - to znaczy pełnić Jego wolę, która jest wolą Ojca. Te trzy elementy ujmują w zasadzie najgłębsze fundamenty tego, co nazywamy: być chrześcijaninem w każdej epoce. To samo odnosi się do dzisiejszych czasów. Ale każdy z nas, każde pokolenie ma swoje problemy, które stają przed nami w postaci rozmaitych postulatów.

Prawdę w życiu nas chrześcijan widział, jako fundament naszej postawy: „Rola chrześcijan powinna dzisiaj polegać na bezwzględnym szacunku dla prawdy, obronie prawdy, kulcie prawdy, trosce o prawdę wszędzie. „Szukajcie prawdy, prawda was wyswobodzi” - powiedział Chrystus. Bo tam, gdzie jest prawda, tam jest zaufanie. Tam wkracza wolność, tam wkracza szacunek dla człowieka. Bo kłamstwo jest właśnie deptaniem godności człowieka.

Przeżywamy dzisiaj rozmaite kryzysy. Ale u podstaw wszystkich kryzysów, obojętnie czy będą one miały charakter polityczny, czy gospodarczy, u podstaw wszystkich leży kryzys moralny, zwłaszcza kryzys prawdy. (...) Służba godności człowieka to przede wszystkim służba prawdzie, to jej głoszenie i obrona. Dzisiejszy świat doskonale rozumie, że prawda jest człowiekowi potrzebna bardziej aniżeli czyste powietrze czy czysta woda.

Podstawę godności osoby ludzkiej widział Ksiądz Arcybiskup w odpowiedzialności: „Osoba ludzka jest kimś oddzielnym, autonomicznym, niezależnym, a jednocześnie kimś, kto wykuwa swój własny los. Stąd odpowiedzialność należy do jej natury. Odpowiedzialność osoby ludzkiej sprowadza się do trzech podstawowych funkcji. Pierwszą jest szukanie prawdy. Każdy człowiek dojrzały, a miarą dojrzałości jest właśnie stopień odpowiedzialności, powinien szukać prawdy i szuka jej. To jest jego pierwsze zadanie. Drugie - to trwać przy znalezionej prawdzie. Trzecie - układać swoje życie według tej prawdy. Aby człowiek mógł te zadania wykonać, jako warunek swojej odpowiedzialności musi posiadać wolność, bo tylko

dzięki niej może słuchać sumienia i czynić to, co ono mu wskazuje.

Naród według nauczania abp. Tokarczuka powinien być wspólnotą, mającą siłę ducha i odwagę: „Bo kiedy naród mimo trudności będzie działał odważnie i rozważnie, kiedy będzie miał jasno ustawioną hierarchię wartości, kiedy nie zrezygnuje z prawdy, kiedy nie zrezygnuje z miłości, kiedy nie zrezygnuje ze sprawiedliwości, kiedy nie zrezygnuje z wolności, z godności człowieka - ten naród prędzej czy później osiągnie swoje. Bo to, co się dzisiaj na świecie dzieje, to przede wszystkim walka duchowa, która się toczy. Jej front przebiega przez wszystkie sumienia ludzkie i przez wszystkie serca; i czy człowiek chce, czy nie chce, jest włączony do tego frontu w skali światowej.

W swoich rozważaniach o kulturze podkreślał, że: „Pierwszym, zasadniczym postulatem rozwoju wszelkiej kultury jest to, aby człowiek miał zaspokojone swoje zasadnicze potrzeby biologiczne w formie pożywienia, ubrania i mieszkania. Innymi słowy, konieczny jest pewien poziom dobrobytu. Gdy tego brak, człowiek jest tak pochłonięty walką o byt, że nie jest po prostu zdolny zająć się czymś innym. (...) Żyjemy w epoce, w której istnieją wspaniałe środki społecznego przekazu: radio i telewizja, nie mówiąc o prasie i książkach. Te wielkie wynalazki są drogą do spełnienia postulatu, ażeby w większym stopniu realizować na świecie sprawiedliwość społeczną w postaci równego startu dla wszystkich ludzi, dla wszystkich ras, dla wszystkich kultur. (...) Tymczasem używa się nieraz tego wszystkiego do manipulowania człowiekiem. To zjawisko istnieje w skali światowej i jego niebezpieczeństwo grozi wszystkim narodom.”

Ojczyznę porównywał często do kwiecistej, różnobarwnej łąki, gdzie każdy odnajdzie swoje miejsce i cel: „Można by też ojczyznę porównać do wspaniałej, kwiecistej łąki, gdzie każdy kwiat jest inny. Ale ta inność jest właśnie bogactwem i równocześnie źródłem piękna i kontemplacji tego piękna. Gdyby na świecie były choćby same róże, kwiaty należące do najwartościowszych, byłyby nuda i zmęczenie, byłyby monotonia i jednostajność. Ale każdy kwiat jest inny i każdy kwiat na swój sposób ubogaca świat i równocześnie pokazuje nie tylko piękno przyrody, ale tak samo źródło prapiekna ukryte w samym Bogu. I tak jest właśnie z każdą ojczyzną, z każdym narodem.

Nasza ojczyzna też ma swoje miejsce. To nie jest jakiś przypadek; mamy swój dar mowy, mamy swoje talenty, mamy swoje miejsce w kulturze i w historii całej ludzkości, i tak samo swoje miejsce na ziemi. (...) Ojczyzna to nie tylko naród żyjący, ale to jest i przeszłość z wszystkimi wartościami i nieraz z wszystkimi klęskami, z wszystkimi plamami; ale tak samo jest to i przyszłość, i te wszystkie nadzieje, i to bogactwo, które wnosi i umacnia każde pokolenie ludzkie. Ojczyzna dla każdego jej członka jest matką, matką w najszerszym i najgłębszym znaczeniu, bo ona nas ubogaca, wprowadza do życia narodowego, daje te wszystkie wartości, które naród wypracował przez tysiąclecie, a równocześnie przez to rozwija nasze człowieczeństwo, czyni to, że każdy z nas może być naprawdę w pełni człowiekiem.”

Pierwszym i najważniejszym celem polityki, według przemyskiego Arcypasterza jest: „troska, aby w domu ojczystym, w naszym państwie, było jak najlepiej. Jest to polityka w znaczeniu najszerszym. Wszyscy mają obowiązek ją uprawiać; nie tylko prawo, ale i obowiązek.

Natomiast węższe zagadnienie polityki to jest dążenie do budowy stronnictw, które są potrzebne, dążenie do władzy politycznej, dążenie do tego, ażeby realizować swój program polityczny. Do tego rodzaju polityki duchowieństwo się nie miesza - ani biskupi, ani kapłani. To należy do ludzi świeckich i do świeckich katolików, aby w myśl zasad etycznych (jeśli chcą być katolikami), żeby w myśl zasad odwiecznych, niepodważalnych budować tę lepszą przyszłość.”

Ksiądz Arcybiskup Kościół widział, jako wspólnotę wiernych uczestniczących w życiu publicznym: „Kościół to nie tylko księża, biskupi czy papież, ale Kościół to wszyscy ochrzczeni. I oni mają prawo uprawiać nie tylko ten pierwszy rodzaj polityki, troskę o dom

ojczysty, ale mają prawo zakładać swoje stronnictwa, swoje organizacje według swojej najlepszej myśli, swoich najlepszych intencji. Kościół ma nie tylko prawo, ale i obowiązek oceniać i dopomagać człowiekowi w ocenie moralnej jego czynów, ażeby w jego życiu był ład, porządek, żeby życie jego szło drogami prostymi. To jest pierwsza racja. Nie można oddzielać życia politycznego od prywatnego.(...) Drugą racją zajęcia się przez Kościół tą sprawą jest to, że od dobrego ładu i porządku w życiu narodu, w życiu społeczeństwa zależy i moralne życie człowieka, i tak samo zbawienie wieczne.

FRAGMENTY WYSTĄPIEŃ
śp. Księdza Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka



*Śp. Abp Ignacy Tokarczuk, wypełniając obowiązki biskupie,
głoszenia ewangelii, poruszał w swoich kazaniach
aktualne problemy człowieka, Kościoła i narodu.
Tłumaczył, co daje człowiekowi religia,
nauczał, że nie można nic zbudować na fałszu, obłudzie,
zakłamaniu, nienawiści i pogardzie człowieka.
Głosił miłość Boga i bliźniego, prawdę, obowiązek przestrzegania Dekalogu.
Podkreślał, że uczciwość, rzetelność, pracowitość to cnoty,
które są gwarancją lepszego jutra, lepszych czasów - zbawienia człowieka.*

*Jego kazania są cennym dokumentem homiletyki polskiej,
ale stały się też historycznym dokumentem odwagi, wiary,
męstwa, miłości, nadziei.*

15 VIII 1981 r. Leżajsk, Bazylika OO. Bernardynów

„Nasza postawa religijna dzisiaj wymaga od nas, byśmy zachowali jedność. Próbuja nas rozbić rozmaitymi sposobami, manipuluje telewizja, która jest własnością jak gdyby pewnej grupy, a przecież ona jest własnością całego narodu, to samo prasa - wszystko robi, by znowu manipulować ludźmi, by ustawiać jednych przeciw drugim: plotki, ulotki, rozmaite szantaże, żeby ludzi podzielić. Ale kiedy naród się obudził, to dążmy do tego, byśmy osiągnęli ten stopień mądrości, który nie pozwoli nam, żeby nas ktoś dzielił. W jedności siła, w jedności przyszłość, w jedności nasze zwycięstwo. My nikomu nie chcemy zagrażać. Próbuja nas straszyć rozmaitymi „przyjaciółmi”... I dlatego prosimy, żeby nas nie straszono. Nie dajmy się prowokować rozmaitym pogłoskom, rozmaitym manipulacjom, bo naród zjednoczony w swej wierze, w swoich dążeniach jest tak wielką siłą, że żadna moc nie potrafi mu nic zrobić”.

2 II 1980 r. Przemysł, Bazylika Katedralna

„Tak się chlubimy, że żyjemy w czasach nowoczesnych, tak się chlubimy, że jesteśmy tak bardzo postępowi, tak się chlubimy, że jesteśmy po prostu u szczytu rozwoju techniki, a tymczasem, kiedy popatrzymy na nasze życie społeczne, narodowe czy międzynarodowe, ogarnia strach, ogarnia jakaś głęboka refleksja, bojaźń o przyszłość, bo pytamy, gdzie my jesteśmy, czy można budować prawdziwy pokój na kłamstwie? Czy można budować prawdziwy pokój, napadając na małe narody i nazywając to kłamliwie wolnością, przynoszeniem im szczęścia? Przecież nikogo nie można uszczęśliwiać na siłę, gwałtem. Czy na tym można budować? Dzisiaj nieufność w świecie wzrosła do tego stopnia, że według danych urzędów Narodów Zjednoczonych, każdego dnia główne mocarstwa wydają nie milion, ale miliard dolarów na samo zbrojenie. A tyle jest spraw niezłatwionych na świecie, tyle jest spraw czekających na rozwiązanie, tylu ludzi głodujących, tylu ludzi biednych, tylu jeszcze analfabetów, tyle jeszcze łagrów, tyle jeszcze więzień, tyle jeszcze dzieci niedożywionych czeka na swoją kolej w historii ludzkości, na jakąś litość i na przyjście rozsądku do serc ludzkich. Dlaczego tak się dzieje? Bo całe narody są pogrążone w ciemności, pysze, zarozumiałości, walce z Bogiem... Uważa się, że to jest coś bardzo nowoczesnego, postępowego, a tymczasem to jest największa tragedia właśnie tych ludzi walczących z Bogiem i całych narodów, bo pozbawiają się światła prawdy, bo pozbawiają się światła, które rozjaśnia drogi człowieka i drogi narodów”.

19 IV 1987 r. Przemysł, Bazylika Katedralna - Wielkanoc

„Naród trzeba szanować. Nie pluć na naród, nie lekceważyć, nie pogardzać nim. A my czujemy, jaka jest pogarda: że naród leniwy, że naród nieposłuszny, że naród niekarny, że naród niepracowity. Mamy - choćby na terenie diecezji - przykłady, jak naród pracuje, buduje kościoły, buduje punkty katechetyczne, oddaje nieraz ostatni grosz, bo ma zaufanie i do Chrystusa, i do tego, co Chrystus przynosi. I pracuje solidnie, rzetelnie; nie ma braków, nie ma marnotrawstwa i nieraz przy małych środkach - bo tylko z ofiar - dokonują się wielkie rzeczy. Nieraz kiedy poświęcam kościoły w miastach i wsiach, tak sobie myślę: Boże, ile w tych sercach Polaków jest dobrej woli, ilu ludzi mądrych, przygotowanych, wykształconych! Gdyby tylko nie mieli skrupowanych rąk, ile by zdziałali. Jeśli taka wioska zdobyła się na czyn prawdziwie społeczny, buduje, to my byśmy Polskę w ciągu kilkunastu lat ruszyli, podnieśli z kryzysu... bo naród nie zaciągnął długów. Kto inny marnował fundusze i zaciągał długi, a teraz obciąża się cały naród! Dlatego naród trzeba szanować i kochać.

Nasz naród ma swoje wady. Ale nawet to drzewko, kiedy je przywalić kamieniem, nie będzie rośło prosto, bo ten kamień nie pozwala mu się wyprostować. Tak samo i w naszej naturze jest wiele wykrzywień, ale z czego wynikających, właśnie z tej sytuacji: z braku wolności, praworządności, ładu. Ale naród się z tym nie godzi. I tam, gdzie znajdzie warunki do pracy, tam jest szanowany, daje z siebie wszystko i jest zdolny do wielu wielkich rzeczy. Drodzy bracia, mówiąc o tych sprawach właśnie dzisiaj, nie mam zamiaru ani nikogo drażnić, ani nikogo denerwować. To jest nasz obowiązek moralny. Musimy budować na prawdzie i na rzeczywistości odbudowywać zaufanie. Jeśli tego nie będzie, to ta apatia, to wszystko będzie trwało w dalszym ciągu. A świat nie czeka, świat idzie dalej. I dlatego to święto Zmartwychwstania Chrystusa, święto zwycięstwa prawdy nad kłamstwem, zwycięstwa życia nad śmiercią, zwycięstwa miłości nad nienawiścią jest dla nas świętem nadziei i otuchy".

8 III 1984 r. Kraków

„Naród, który ma siłę ducha jest mocny. Bo kiedy naród mimo trudności będzie działał odważnie i rozważnie, kiedy będzie miał jasno ustaloną hierarchię wartości, kiedy nie zrezygnuje z prawdy, kiedy nie zrezygnuje z miłości, kiedy nie zrezygnuje ze sprawiedliwości, kiedy nie zrezygnuje z wolności i z godności człowieka - ten naród prędzej czy później osiągnie swoje".

„Niech każdy sobie to uświadomi! I jeśli nie przemawiają nieraz racje religijne, głębsze, niech przemówią racje patriotyczne. Jeśli chcemy wolności i godności, jeśli chcemy, żeby naród był szanowany, musimy dzisiaj się zdobyć na to, żeby pokonać wszystkie nasze słabości, wszystkie wady, które w nas wszczepiono w okresie pańszczyzny, w okresie rozbiorów. Wszystko nam zabrali, ale dali ludziom alkohol, żeby naród truć, niewolić, ażeby potem robić z nim, co się chce".

5 IX 1982 r. Jasna Góra, homilia do rolników

„Jesteśmy członkami narodu, który ma tysiącletnią kulturę, tysiącletnią tradycję, który ma ogromne doświadczenie, żyjąc tutaj pomiędzy Wschodem i Zachodem. Czego Maryja chce nas dzisiaj nauczyć, co nam chce dać. Chce nas obdarzyć nadzieją. Nadzieja jest tą wartością naczelną w życiu ludzkim, bez której życie jest niemożliwe. Człowiek, który całkowicie stracił nadzieję, stracił sens życia. Wiemy z doświadczenia ostatniej wojny, że nawet ludzie fizycznie bardzo mocni, kiedy w obozach czy na zesłaniu stracili nadzieję, umierali bardzo szybko. Natomiast ludzie fizycznie bardzo słabi, mający jednak nadzieję, przetrwali najokrutniejsze chwile, przetrwali najcięższe momenty. I nam dzisiaj bardzo trzeba tej nadziei. Bo są siły, które chciałyby nas tej nadziei pozbawić, ażebyśmy się stali bierni, opieszali, upadli na duchu. A wtedy można z takim elementem robić, co się komu podoba. Czasy dzisiejsze wymagają od każdego z nas, ażebyśmy więcej słuchali Boga niż ludzi. Bo ludzie przemijają. Racje rozmaite tak samo przemijają. Bóg trwa i nasza nieśmiertelność trwa, i prawda, i słuszość też trwają na wieki".

1987 r. Bazylika Mariacka w Gdańsku

„Człowiek jest najwyższą wartością po Bogu. Tylko człowiek, a nie żadna społeczność, ma zagwarantowaną nieśmiertelność, jest powołany do życia z Bogiem - do życia wiecznego. Osoba ludzka jest naczelną wartością i nawet wszystkie systemy społeczne, nawet

takie instytucje, jak państwo ze wszystkimi strukturami, kiedy chce spełniać swoją rolę we właściwy sposób, powinno stwarzać najlepsze warunki ku temu, ażeby wszyscy ludzie mogli się w pełni, w sposób jak najbardziej godny, rzetelny rozwijać pod każdym względem - zaczynając od płaszczyzny ekonomicznej, a kończąc na najwyższym rozwoju ducha, na najwyższym kontakcie - przyjaźni z samym Bogiem. To jest pierwsza zasada - te zwrotnice trzeba przestawić, ażeby ludzkość weszła na nowe tory".

Co religia daje?

Religia, moi kochani, nie daje zawodu, zawód dają takie czy inne studia, ale religia daje wartość naczelną, żeby każdy człowiek, który się podda jej wpływowi (ona to sprawi), ażeby najpierw był człowiekiem (a dzisiaj się często o tym zapomina), żeby spełnił dobrze swoje zadanie, i kapłan, i lekarz, i urzędnik, i nauczyciel. To jest warunek powodzenia i warunek rozwoju, autentycznego postępu.

Natomiast w dzisiejszych czasach o tym się zapomina i jakby celowo się robi wszystko, żeby wykształcić techników i rozmaitych fachowców, ale bez człowieczeństwa. Bo człowieczeństwo, które ma w swoich założeniach poczucie godności, postulat sprawiedliwości, wolności, przeszkadza rozmaitym władcom tego świata. Religia czyni każdego z nas człowiekiem, a więc istotą o wymiarach humanistycznych, przyrodzonych i nadprzyrodzonych, do których nas przeznaczył Bóg. (...)

Co znaczy być chrześcijaninem w każdej epoce?

Ujmę to krótko.

1. Być chrześcijaninem - to przyjąć całkowicie te wizje rzeczywistości, jaką dał nam Jezus Chrystus, rzeczywistości doczesnej i poza - doczesnej rzeczywistości ludzkiej i Bożej.
 2. Być chrześcijaninem w każdej epoce - to znaczy żyć Jego życiem, w najściślejszym z Nim zjednoczeniu.
 3. Być chrześcijaninem - to znaczy pełnić Jego wolę, która jest wolą Ojca.
- Te trzy elementy ujmują w zasadzie najgłębsze fundamenty tego co nazywamy: być chrześcijaninem w każdej epoce. To samo odnosi się do dzisiejszych czasów. Ale każdy z nas. każde pokolenie ma swoje problemy. Z tych kwestii zasadniczych wyłaniają się pewne problemy szczegółowe, które stają przed nami w postaci rozmaitych postulatów.

Rola chrześcijan

„Rola nas chrześcijan, powinna dzisiaj polegać na bezwzględnym szacunku dla prawdy, kulcie prawdy, obronie prawdy, trosce o prawdę wszędzie. „Szukajcie prawdy, prawda was wyswobodzi" - powiedział Chrystus. Bo tam, gdzie jest prawda, tam jest zaufanie. Tam wkracza wolność, tam wkracza szacunek dla człowieka. Bo kłamstwo jest właśnie deptaniem godności człowieka".

Rola Kościoła

„Kościół sam, tak jak i każda społeczność ziemską, nie jest celem samym w sobie. Ale ma służyć człowiekowi na drodze do coraz głębszego poznania Boga, ukochania Go i znalezienia przez to najgłębszego sensu życia osoby ludzkiej. Kościół ma prowadzić człowieka do transcendencji, ale równocześnie ma pomóc człowiekowi możliwie po ludzku jak najlepiej

urządzić świat.

Dlatego szczytowy rozwój Kościoła będzie wtedy, kiedy będziemy jak najgłębiej przeniknięci duchem Ewangelii, gdy jak najbardziej będzie uzewnętrzniała się w nas postawa Chrystusowa. Tak rozumiem rozwój i rozkwit Kościoła. Wszystkie inne elementy jako dodatkowe są już mniej istotne".

„Kościół walczy o wolność nie tylko dla siebie i wszystkich religii, ale o wolność sumienia dla każdego człowieka. Każdy bowiem ma prawo kierować się własnym sumieniem, nawet jeśli jego przekonania są w danej chwili błędne, a przekonany o swojej słuszności człowiek opiera się na przesłankach subiektywnych".

Prawda

Rola nas, chrześcijan, powinna dzisiaj polegać na bezwzględnym szacunku dla prawdy, obronie prawdy, kultywacji prawdy, trosce o prawdę wszędzie. „Szukajcie prawdy, prawda was wyswobodzi" - powiedział Chrystus. Bo tam, gdzie jest prawda, tam jest zaufanie. Tam wkracza wolność, tam wkracza szacunek dla człowieka. Bo kłamstwo jest właśnie deptaniem godności człowieka.

Przeżywamy dzisiaj rozmaite kryzysy. Ale u podstaw wszystkich kryzysów, obojętnie czy będą one miały charakter polityczny, czy gospodarczy, u podstaw wszystkich leży kryzys moralny, zwłaszcza kryzys prawdy. (...) Służba godności człowieka to przede wszystkim służba prawdzie, to jej głoszenie i obrona. Dzisiejszy świat doskonale rozumie, że prawda jest człowiekowi potrzebna bardziej aniżeli czyste powietrze czy czysta woda. Coraz częściej mówi się o zagrożeniu środowiska ludzkiego, o potrzebie prawdy dla życia, bo brak prawdy uderza w to, co jest w człowieku najistotniejsze, w jego godność.

Godność człowieka

Podstawą godności osoby ludzkiej jest jej odpowiedzialność. Osoba ludzka - jak wskazuje sama etymologia słowa - jest kimś oddzielnym, autonomicznym, niezależnym, a jednocześnie kimś, kto wykuwa swój własny los. Stąd odpowiedzialność należy do jej natury. Odpowiedzialność osoby ludzkiej sprowadza się do trzech podstawowych funkcji. Pierwszą jest szukanie prawdy. Każdy człowiek dojrzały, a miarą dojrzałości jest właśnie stopień odpowiedzialności, powinien szukać prawdy i szuka jej. To jest jego pierwsze zadanie. Drugie - to trwać przy znalezionej prawdzie. Trzecie - układać swoje życie według tej prawdy. Aby człowiek mógł te zadania wykonać, jako warunek swojej odpowiedzialności musi posiadać wolność, bo tylko dzięki niej może słuchać sumienia i czynić to, co ono mu wskazuje. Stąd wszelka społeczność, każde państwo ma obowiązek uznawania wolności religii i równocześnie szanowania sumienia ludzkiego. (...) Jest jeszcze jedna płaszczyzna godności - to godność człowieka w rodzinie. Od poziomu, na jakim rodzina żyje, zależy właśnie godność ludzi. Rodzina daje człowiekowi dwie najwyższe wartości: daje życie i daje miłość. Daje miłość najbardziej autentyczną, bo chyba nie ma bardziej bezinteresownej miłości od tej, którą rodzice mają dla swoich dzieci. Tymczasem jesteśmy świadkami zagubienia się całych rodzin. Ludzie, którzy nieraz mogliby dać z siebie wiele rodzinie i społeczeństwu, nie dają im nic lub prawie nic tylko dlatego, że operują fałszywym pojęciem miłości. Obrona godności człowieka jest obroną miłości prawdziwej, uczy odróżniać miłość od tego wszystkiego, co ma z nią niewiele, prócz nazwy, wspólnego. Drugim darem rodziny jest życie. Obrona wszelkiego życia jest także obroną godności człowieka.

Jeśli naprawdę wierzę w Boga, jeśli Boga czczę, jeśli Go kocham, będę dbać o to, ażeby to Boże królestwo prawdy, miłości, ładu rozwijało się w mojej rodzinie, w moim środowisku,

na każdym kroku. Bez tego religijność jest cząstkowa, jest kaleka i nie jest wtedy pociągająca - taka, żeby każdy człowiek stojący z boku na widok takiego postępowania obudził w sobie wiarę w Boga i wielbił Boga za to, że są ludzie prawi, szlachetni, którzy umieją się poświęcić dla wielkich spraw, dla narodu, dla Kościoła i nie mają na oku tylko swojego interesu i wychowania.

Przeżywamy dzisiaj rozmaite kryzysy. Ale u podstaw wszystkich kryzysów, obojętnie czy będą one miały charakter polityczny, czy gospodarczy, u podstaw wszystkich leży kryzys moralny, zwłaszcza kryzys prawdy. (...)

Naród

Naród, który ma siłę ducha, jest mocny! Bo kiedy naród mimo trudności będzie działał odważnie i rozważnie, kiedy będzie miał jasno ustawioną hierarchię wartości, kiedy nie zrezygnuje z prawdy, kiedy nie zrezygnuje z miłości, kiedy nie zrezygnuje ze sprawiedliwości, kiedy nie zrezygnuje z wolności, z godności człowieka - ten naród prędzej czy później osiągnie swoje (im bardziej będzie zjednoczony, im bardziej zmobilizuje wszystkie siły i moce ducha). Bo to, co się dzisiaj na świecie dzieje, to przede wszystkim walka duchowa, która się toczy. Jej front przebiega przez wszystkie sumienia ludzkie i przez wszystkie serca; i czy człowiek chce, czy nie chce, jest włączony do tego frontu w skali światowej. (...) Musimy się zdobyć na maksymalizm w stosunku do tych, którzy chcieliby nas poniżyć, zdeptać, odebrać nam nadzieję i otuchę i zniewolić wewnętrznie; ale przede wszystkim w stosunku do samych siebie! Bo mamy nie tylko próby zniewolenia zewnętrznego, ale mamy także próby zniewolenia wewnętrznego. I to zniewolenie pochodzi od nas samych.

Kultura

Naród nasz wytworzył swoistą kulturę, mamy na to dokumenty od tysiąca lat. Przez tę kulturę rozumiemy swoistą hierarchię wartości, system wartości, którymi naród żyje, które kocha i które stara się przekazywać następnym pokoleniom. (...) Rola kultury w narodzie to jest rola jego osobowości, jego zwartości, to jest to, czym się odróżniamy, dzięki czemu istniejemy i dzięki czemu żyjemy jako naród, który ma swoje wartości, swoje dążenia i swoją przyszłość.

Pierwszym zasadniczym postulatem rozwoju wszelkiej kultury jest to, aby człowiek miał zaspokojone swoje zasadnicze potrzeby biologiczne w formie pożywienia, ubrania i mieszkania. Innymi słowy, konieczny jest pewien poziom dobrobytu. Gdy tego brak, człowiek jest tak pochłonięty walką o byt, że nie jest po prostu zdolny zająć się czymś innym. (...) żyjemy w epoce, w której istnieją wspaniałe środki społecznego przekazu: radio i telewizja, nie mówiąc o prasie i książkach. Pytamy nieraz o ich znaczenie. Te wielkie wynalazki są drogą do spełnienia postulatu, ażeby w większym stopniu realizować na świecie sprawiedliwość społeczną w postaci równego startu dla wszystkich ludzi, dla wszystkich ras, dla wszystkich kultur. (...) Tymczasem używa się nieraz tego wszystkiego do manipulowania człowiekiem. To zjawisko istnieje w skali światowej i jego niebezpieczeństwo grozi wszystkim narodom. Jednym w większym stopniu, innym w mniejszym. (...) Nie zamykać się przed nikim, kto ma inną tradycję czy inną kulturę; nikogo nie lekceważyć, nikim nie pogardzać, wzajemnie się poznawać. Na tym polega zasadnicza różnica pomiędzy prawdziwym patriotyzmem a szowinizmem czy nacjonalizmem. Mówiąc o tym mam na myśli płaszczyznę nie tylko narodową, ale w szerokim znaczeniu kulturową. Prawdziwy patriota kocha wszystkie swoje wartości, a cudze szanuje, chce je poznać, ażeby się i od innych czegoś nauczyć, i siebie

wzbogacić. Natomiast szowinizm czy nacjonalizm uznaje tylko swoje, a cudzym pogardza i niszczy, czego byliśmy świadkami chociażby podczas ostatniej wojny, kiedy palono całe biblioteki i zbiory tylko dlatego, że były w innym języku względnie reprezentowały wartości innej kultury. Człowiek opanowany duchem szowinizmu czy nacjonalizmu nie tylko innych krzywdzi, ale sam sobie wyrządza szkodę, bo sam siebie uboży, zresztą nie tylko duchowo.

Ojczyzna

Czym jest ojczyzna? Mówiąc językiem poetyckim, używając przenośni, moglibyśmy każdą ojczyznę, każdy naród porównać do jakiegoś instrumentu, do wspaniałej orkiestry całego świata, całej ludzkości, tej wspaniałej symfonii, gdzie każdy instrument wnosi coś nowego, coś specjalnego do tego bogactwa, które jest dorobkiem i kulturą całej ludzkości. I każdy naród tam jest potrzebny. Każdy naród wnosi coś specjalnego, niepowtarzalnego i każdy naród ubogaca, każda ojczyzna ubogaca całą ludzkość. Można by też ojczyznę porównać do wspaniałej, kwiecistej łąki, gdzie każdy kwiat jest inny. Ale ta inność jest właśnie bogactwem i równocześnie źródłem piękna i kontemplacji tego piękna. Gdyby na świecie były choćby same róże, kwiaty należące do najwartościowszych, byłyby nuda i zmęczenie, byłyby monotonia i jednostajność. Ale każdy kwiat jest inny i każdy kwiat na swój sposób ubogaca świat i równocześnie pokazuje nie tylko piękno przyrody, ale tak samo źródło prapiekna ukryte w samym Bogu. I tak jest właśnie z każdą ojczyzną, z każdym narodem. Nasza ojczyzna też ma swoje miejsce. To nie jest jakiś przypadek; mamy swój dar mowy, mamy swoje talenty, mamy swoje miejsce w kulturze i w historii całej ludzkości, i tak samo swoje miejsce na ziemi. (...) Ojczyzna to nie tylko naród żyjący, ale to jest i przeszłość z wszystkimi wartościami i nieraz z wszystkimi klęskami, z wszystkimi plamami; ale tak samo jest to i przyszłość, i te wszystkie nadzieje, i to bogactwo, które wnosi i umacnia każde pokolenie ludzkie. Ojczyzna dla każdego jej członka jest matką, matką w najszerszym i najgłębszym znaczeniu, bo ona nas ubogaca, wprowadza do życia narodowego, daje te wszystkie wartości, które naród wypracował przez tysiąclecie, a równocześnie przez to rozwija nasze człowieczeństwo, czyni to, że każdy z nas może być naprawdę w pełni człowiekiem. Dlatego tę matkę-ojczyznę trzeba kochać, trzeba ją czcić, trzeba ją nosić w swoim sercu i trzeba naprawdę dla niej pracować i jej służyć. Przeciętnością niczego się dzisiaj nie osiągnie: trzeba umieć ją przekroczyć, zaryzykować, postawić na wartości. Mądre działanie polityczne polega na wykorzystywaniu sytuacji i czynieniu tego, co w danej chwili da się uczynić. Ludzi, którzy gotowi będą do działania, na pewno nie zabraknie.

Kościół

Niektórzy dzisiaj, nawet w naszej sytuacji, są oburzeni, że Kościół rzekomo miesza się do polityki, bo głosi przykazanie Boże „Nie zabijaj!” (chciano by, by Kościół głosił to przykazanie odwrotnie — „Zabijaj!”), że Kościół głosi: „Nie kłam!”. (...) Kościół nie chce odgrywać czynnej roli w polityce. Możemy, najmiłsi, mówić o dwojakim rodzaju polityki. Pierwsze, najszerze pojęcie polityki to troska, aby w domu ojcystym, w naszym państwie, było jak najlepiej. Jest to polityka w znaczeniu najszerszym. Wszyscy mają obowiązek ją uprawiać; nie tylko prawo, ale i obowiązek. I tak samo do tego rodzaju polityki, troski o to, żeby w naszej ojczyźnie było jak najlepiej, ma nie tylko prawo, ale i obowiązek każdy kapłan, każdy biskup - każdy. Natomiast węższe zagadnienie polityki to jest dążenie do budowy stronnictw, które są potrzebne, dążenie do władzy politycznej, dążenie do tego, ażeby realizować swój program polityczny. Do tego rodzaju polityki duchowieństwo się nie miesza - ani biskupi, ani kapłani. To należy do ludzi świeckich i do świeckich katolików, aby w myśl zasad etycznych (jeśli chcą być katolikami), żeby w myśl zasad odwiecznych,

niepodważalnych budować tę lepszą przyszłość. (...) Żaden ksiądz nie będzie posłem, nie będzie senatorem, bo doświadczenia historyczne wykazały, że to wtedy dzieli, bo jeślibyśmy się wypowiedzieli za jednym stronnictwem, to ustawiamy przeciw sobie drugie. A naszym zadaniem nie jest dzielenie. Naszym zadaniem jest jednoczenie, szukanie tego wszystkiego, co jest wspólne. I ten rodzaj polityki, w węższym znaczeniu, jest właśnie zadaniem ludzi świeckich, przede wszystkim świeckich katolików. Nawet kiedy popełnią błąd, to margines ich błędu jest szerszy, bo nie pociągają za sobą całego Kościoła.

Kościół to nie tylko księża, Kościół to nie tylko biskupi czy papież, ale Kościół to wszyscy ochrzczeni. I oni mają prawo uprawiać nie tylko ten pierwszy rodzaj polityki, troskę o dom ojczyzny, ale mają prawo zakładać swoje stronnictwa, swoje organizacje według swojej najlepszej myśli, swoich najlepszych intencji. I tutaj, najmiłsi, kiedy słyszycie rozmaite głosy demagogów, że Kościół miesza się do polityki czy coś chce narzucać - żebyście mieli jasne spojrzenie! (...)

Kościół ma nie tylko prawo, ale i obowiązek oceniać i dopomagać człowiekowi w ocenie moralnej jego czynów, ażeby w jego życiu był ład, porządek, żeby życie jego szło drogami prostymi. To jest pierwsza racja. Nie można oddzielać życia politycznego od prywatnego(...) Drugą racją zajęcia się przez Kościół tą sprawą jest to, że od dobrego ładu i porządku w życiu narodu, w życiu społeczeństwa zależy i moralne życie człowieka, i tak samo zbawienie wieczne. Tak jak nieporządek i nieład w dziedzinie społeczno-politycznej demoralizuje wielu ludzi, spycha na margines, wykoleja, tak samo porządek i ład nawet słabych pociąga ku dobremu, wychowuje i kształtuje na pełnych ludzi. Dlatego dla Kościoła nie jest rzeczą obojętną, jakie stosunki panują w społeczeństwach ludzkich. Trzecia racja? Kościół to lud Boży, to my wszyscy. Jako obywatele, członkowie narodu i państwa mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek dbać o to, żeby w domu ojczyznym były ład i porządek. Nikt nie może rościć sobie monopolu w tej dziedzinie. Wszyscy mamy prawo i obowiązek o to właśnie dbać.

Wybór tekstów: Magdalena Łobos-Kubiś

**WSPOMNIENIA J.E. KS. ARCYBISKUPA
IGNACEGO TOKARCZUKA o latach swojej posługi w diecezji przemyskiej,
wygłoszone podczas sesji IPN w Rzeszowie 5 listopada 2002 r.**

Zaczęło się w 1965 roku. Zostałem właśnie wezwany do księdza Prymasa, pracowałem już wtedy na KUL-u w Lublinie. Wcześniej kilkakrotnie byłem wzywany i proszono mnie o wyjaśnienia w sprawie terenów wschodnich. Myślałem, że teraz też o to chodzi. Tymczasem ks. Prymas powiada, że Ojciec Święty mianował mnie biskupem przemyskim. Przestraszyłem się, ponieważ miałem poczucie rzeczywistości, w jakich czasach żyjemy. Gdy w Olsztynie byłem duszpasterzem akademickim w Wyższej Szkole Rolniczej i uczyłem w seminarium, tamtejszy ksiądz biskup podał mnie jako kandydata na proboszcza. Wtedy władze państwowe postawiły mi potrójny zarzut.

Propozycja księdza Prymasa była dla mnie wielkim zaskoczeniem. Wyraziłem swoje obawy - czy w takiej sytuacji: państwa, ówczesnych władz, Narodu - dam radę, w szczególności w takiej diecezji jak przemyska, której nie znałem? Ksiądz Prymas powiedział: „Niech się ksiądz nie boi, nie będzie ksiądz sam”. Innego wyjścia nie miałem i zgodziłem się.

Z Bogiem nie przegram

Wyjechałem wtedy na tydzień do klasztoru OO. Bernardynów w Leżajsku, aby przemyśleć plan działania, swoją strategię, możliwości. Dość dobrze orientowałem się w sytuacji, nie tylko od strony teoretycznej (istota komunizmu, marksizmu itd.), ale tak samo od strony praktycznej; znałem historię naszego społeczeństwa.

W ciągu tego tygodnia najpierw pomyślałem: jestem rzucony na głęboką wodę, jestem człowiekiem, który jest sam, samotny. Stało przede mną ogromne zadanie. Nie mam ani przyjaciół, ani nikogo, na kim mógłbym się oprzeć. Zresztą i najlepsza przyjaźń by nie wystarczyła. Więc powiedziałem sobie: mnie tylko zostaje Pan Bóg. Kiedy się na Nim oprę, będę się trzymał konsekwentnie, mogę wiele wycierpieć, ale nie przegram. Dlatego w mojej pieczęci biskupiej jest Dekalog i hasło programowe: Deus Caritas - Bóg jest Miłością. Przygnałem do najgłębszej prawdy chrześcijaństwa i równocześnie do najpewniejszego drogowskazu, jakim jest Dekalog. Tak duchowo się przygotowałem, nim zacząłem swoją działalność.

Konsekracji udzielił mi ksiądz Prymas w asyście dwóch biskupów pomocniczych przemyskich.

Uważałem, że jestem w obcym terenie, i władzy, chociaż uznaje mnie za wroga, okaże ludzką życzliwość i uszanowanie. Zdecydowałem, że złożę wizytę przewodniczącemu WRN w Rzeszowie.

Przyjechałem. On, nasrożony, od razu mnie zaatakował za to, co powiedziałem w swoim przemówieniu w czasie ingresu 6 lutego. Powiedziałem wtedy, że w sprawach prawdy, wiary nie będzie żadnego kompromisu, bo żyjemy w czasach nienormalnych (użyłem tego wyrażenia). Przewodniczący zarzucił mi, jak można mówić o nienormalnych czasach i oburzony aż poczerwieniał z gniewu. Zapytałem: Panie przewodniczący, czy normalną jest rzeczą, że muszę dawać oficerom ślubny po nocy w zamkniętym kościele? Czy normalne jest, że kierownik szkoły musi zawieźć swoje dziecko do kościoła do babci na dziesiątą wieś, tak żeby nie wiedziały o tym jego szkolne władze? Właśnie o tym myślałem, mówiąc, że nie mamy czasów normalnych.

Oczywiście on przez jakąś swoją ograniczoność i brak kultury od razu mnie zaatakował i dał mi w ten sposób potężny atut do ręki. Kiedy na spotkaniach znowu mnie atakowano, mówiłem: wyszedłem naprzeciw, a jak wyście mnie potraktowali? Myślicie, że z chłopakiem macie do czynienia i będziecie besztać go bez żadnych podstaw? Po tym zaczęło się...

Oczywiście podstawowym zadaniem było poznanie terenu, więc poświęciłem na to pierwszy rok. Prywatnie, z mapami i szkicami objechałem całą diecezję. Wiedziałem bowiem, że są braki. Nierównomiernie rozłożone obowiązki duchowieństwa - Bieszczady upośledzone - napłynęli nowi mieszkańcy, kościoły są rzadko rozmieszczone. Miasta nasze rosną, Rzeszów pęcznieje. Przed wojną to miasto miało 30 tys. mieszkańców. Wtedy kościółki, które tam istniały, wystarczały. Część ludności była zresztą żydowska i miała swoje bożnice. Dziś sytuacja jest zmieniona, Rzeszów staje się miastem przemysłowym - rozrasta się.

Wtedy postanowiłem, że pierwszym moim posunięciem będzie zbliżenie ołtarza do ludzi. Na podstawie badań socjologicznych zdawałem sobie sprawę, że aby parafia żyła jako wspólnota, dobrze funkcjonowała, w mieście nie może liczyć więcej niż 10 tys. osób, w przeciwnym razie staje się anonimową masówką. Bardzo dobra parafia to 6-7 tys. mieszkańców, wtedy ludzie się znają, a kapłani mogą działać dobrze. Na wsi zaś do kościoła nie powinno być dalej niż 2-4 km, ażeby wierni mogli z łatwością do niego dotrzeć.

Trzeba było więc uzupełnić sieć kościołów parafialnych oraz filialnych, które w terenie spełniają te same funkcje co parafia, z tym że duszpasterze dojeżdżają (drogi są możliwe, auta do dyspozycji, więc nie ma żadnego problemu). Łatwiej jest jednemu księdzu dojechać, niż setkom ludzi iść parę kilometrów - osobom starszym, dzieciom czy młodzieży. Zacząłem to realizować.

Komisja Wspólna i powrót religii do szkół

Oczywiście z tym swoim planem nie kryłem się i już po roku, kiedy umarł ks. bp Klepacz, na Konferencji Episkopatu ksiądz Prymas powołał mnie na jego miejsce do Wspólnej Komisji Kościelno-Państwowej. Wtedy wybuchła właśnie pierwsza, wielka burza - zerwano wszystkie kontakty, żądano od ks. Prymasa, by wycofał moją kandydaturę. Taki stan trwał do końca lat 80., kiedy to Komisja zaczęła funkcjonować. Wtedy był Okrągły Stół, premierem został pan Mazowiecki. Przepraszono mnie i premiera i zaczęliśmy współpracować. Zbieraliśmy się kilkakrotnie w ciągu roku. Byłem współprzewodniczącym ze strony Kościoła, a profesor Samsonowicz współprzewodniczącym ze strony władzy państwowej.

Jednym z pierwszych moich działań było doprowadzenie do powrotu religii do szkół. Oczywiście w Komisji Wspólnej były rozmaite opinie, niektórzy twierdzili, że należy poczekać, aż Sejm to uchwali. Ja natomiast byłem świadomy, że jeśli to wszystko się odłoży, to do tego nie dojdzie, bo są po tamtej stronie bardzo silne opory. Powiedziałem: proszę panów, głosicie, że nastaje epoka Polski demokratycznej. Jeśli ta Polska ma być rzeczywiście demokratyczna, to niech społeczeństwo katolickie i rodzice mają jakiś głos. Jeśli nie chcecie, to stawiam wniosek - ogłosić plebiscyt. Nie chcieli, może zlekli się? Wtedy minister Samsonowicz na własną rękę zgodził się wprowadzić religię do szkół. Nie wszyscy, nawet w Episkopacie, wierzyli, że się to uda, bo opory były duże, była cała akcja.

Rok czy dwa po powrocie religii do szkół pojawił się u mnie red. Michnik (spotykaliśmy się wcześniej, w okresie stanu wojennego) z tezą, że to złe posunięcie, nawet dla Kościoła. Podejmując temat, powiedziałem: proszę pana, w przemyskiej diecezji dalibyśmy sobie radę nawet bez wprowadzenia religii do szkół. Mamy sale, domy katechetyczne, mamy przygotowanych ludzi... Ale pan jest z Warszawy i pan powinien wiedzieć, że w Warszawie istnieją parafie po 100-150 tys. (teraz już mniejsze, kościołów już trochę wybudowano) i całe pokolenia nie miały kontaktu z Kościołem, z religią. Przecież Warszawa to centrum, w stolicy mieszka 70 proc. ludzi kultury, dziennikarzy, naukowców, którzy nie mieli możliwości uczęszczać na katechezę. Jeśli parafia liczy 100 -150 tys., a takich parafii było na Pradze i w centrum kilka, cóż tu mówić o zajęciu się dziećmi czy o I Komunii Świętej, to wszystko było nierealne.

Michnik mi wtedy powiedział: „Będziecie tego żałować”, i dał mi do zrozumienia, że rozpoczyna jakąś akcję, by w wielkich miastach buntować młodzież. Potem życie pokazało, że w niektórych większych ośrodkach, zwłaszcza w Warszawie, dola katechetów była bardzo ciężka, a praca nerwowa. Niektórzy nie wytrzymali, bo tak wszystko robiono, aby ten powrót uniemożliwić. Dzisiaj, po kilkunastu latach, powróciła ta tradycja, nikogo się nie zmusza do niczego, a jednak większość młodzieży ma kontakt z religią. Tak jak całe szkolnictwo ma duże braki, tak samo i nasza katecheza nie zawsze jest doskonała - też ma swoje braki. Robi się jednak wszystko, aby ją udoskonalić - podnieść jej poziom. Nawet wśród nauczycieli dzisiaj bardzo się pogłębiło zrozumienie, bo z początku w niektórych kwestiach były wielkie trudności. Tak właśnie się to zaczęło...

Ponieważ Przemysł jest bardzo daleko od Warszawy, ciężko było dojeżdżać na te spotkania, więc po roku, kiedy religia wróciła już do szkół, zrezygnowałem z przynależności do Komisji. Zajął się tym już ktoś inny, a ja mogłem całkowicie poświęcić się sprawom diecezjalnym.

Kiedy zmarł ks. bp Klepacz i powołano mnie do Rady Głównej, zaczęły się protesty. Żeby zastraszyć Episkopat, chciano nawet likwidować niektóre seminaria, m.in. w Przemyślu. Ksiądz Prymas zwołał posiedzenie - co robić? Wtedy, na tym posiedzeniu, powiedziałem: - Proszę ks. Prymasa, zmontujmy delegację do ministerstwa. Jestem gotów jej przewodniczyć. Powiem, że to dla nas sprawa tak zasadnicza, że użyjemy wszystkich możliwych środków, więc niech nie będzie żadnych pretensji.

Poszliśmy. Jakiś urzędnik przyjął nas, a ja mu pięścią w stół dokumentowałem: - Proszę pana, żebyście nie mieli do nas pretensji, że my chcemy wojny; wszystko zrobimy, aby wasze działanie zablokować. I rzeczywiście, żadnego seminarium nie zlikwidowano.

Sytuacja się jednak zaogniała. Ksiądz Prymas na Komisji Głównej wysunął projekt, że trzeba jeszcze raz napisać obszerny memoriał do władz państwowych, do partii. Memoriał spokojny, ale rzeczowy. Poproszono mnie, bym taki projekt przygotował. Gdy to uczyniłem, jeszcze odbyła się nad nim dłuższa dyskusja, potem były jednak rozruchy studenckie w 1968 r. i ksiądz Prymas zdecydował, żeby odłożyć sprawę na kilka miesięcy. Wreszcie cała Komisja Episkopatu to pismo do rządu wysłała. Memoriał miał trzy części: pierwsza opisywała przyczyny sytuacji w Polsce:

- marksizm: stara, XIX-wieczna doktryna materialistyczna. Nigdy nie pasowała - a zwłaszcza dzisiaj - do sytuacji europejskiej. Chce się ją narzucać całemu społeczeństwu. My nikogo siłą nie chcemy nawracać. Partia chce istnieć - niech istnieje, ale na koszt własny, swoich członków. Natomiast niech nie przywłaszcza sobie ani struktur obywatelskich, ani pionu nauczycielskiego, ani wojska, bo wszystko wprzęgnięte jest w to działanie ateistyczne;
- partykularyzm. Partia jest przeciwieństwem słowa Patria. Patria to jest całość ojczyzny, partia to jej część. Wy, będąc partią, jak sami uznajecie - częścią, chcecie całością kierować. Chcecie być partią komunistyczną, bądźcie, to jest wasza sprawa, ale nie zastępujcie słowem partia słowa Patria;
- brak szacunku dla prawa, traktowanie własności ekonomicznej jako swojej, obywatele nie mają żadnego głosu itd.

Wymieniłem przyczyny, uzasadniając je historycznie i sytuacją obecną.

Druga część tego memoriału skupiała się na naszych postulatach: Nie domagamy się żadnych przywilejów. Chcemy, żeby społeczeństwo katolickie, wierzące, miało takie same prawa jak wszyscy. Chcemy równości, sprawiedliwości, praworządności. To szczegółowo wyjaśniłem.

Na trzecią część składało się kilkanaście punktów opisujących wszystkie nadużycia władzy w stosunku do Kościoła, Narodu, społeczeństwa.

Wszyscy księża biskupi posłuchali, podpisali i poszło. Cała sprawa jeszcze bardziej się wtedy zaostrzyła.

Rozmowy w Watykanie

Najciekawszy moment był w latach 70. Proszę pamiętać, że w połowie tych lat wszyscy wiedzieli, że Ojciec Święty Paweł VI zbliża się do końca swojego życia, ksiądz Prymas był już po pierwszej operacji. Partia chciała sobie przygotować w jakiś sposób grunt w tej sytuacji. W Rzymie chcieli mieć wpływ na to, kto będzie następcą Pawła VI, podobnie w Polsce.

W tym czasie byłem w Rzymie i wezwano mnie do Sekretariatu Stanu, tj. najwyższego urzędu w Kościele po Ojcu Świętym. Widziałem się z Pawłem VI, ale nic o tych sprawach nie mówił. A w Sekretariacie Stanu ks. abp Poggi, który bywał w Polsce, poprosił mnie, abym zmienił stosunek do władz, bo stanowi to przeszkodę i nie możemy się dogadać, a sytuacja właśnie tego wymaga.

To był moment w moim duszpasterstwie czy moim biskupstwie najtrudniejszy, bo człowiek ma szacunek dla Pana Boga, wie, kim jest Papież, wie, czym jest Kościół, ale z drugiej strony wie, czym jest prawda, czym jest sumienie, wie, czym jest znajomość rzeczy, sytuacji. Powiedziałem: - Proszę, ja tego nie mogę zrobić. Uważacie, że szkodzę, to mnie zwolnijcie. Nie będę miał żadnych pretensji, żadnego żalu. Jakąś pracę znajdę - to, co będzie mi odpowiadało, i na co warunki będą pozwalały. Aleja się na to [ustępstwa] nie zgodzę. Zmienić się nie mogę, bo to nie jest awanturnictwo; ja nikogo nie atakuję, ja tylko się bronię, kiedy władze, partia atakuje nas - społeczeństwo, Kościół.

Poszedłem na kwaterę. Na drugi dzień jeszcze raz wezwał mnie Sekretarz Stanu. Przyszedłem z tłumaczem (oczywiście język włoski rozumiałem, ale głównie w piśmie; nie byłem w nim na tyle biegły, by rozmawiać). Tym razem był już nie tylko ks. abp Poggi, ale i ks. abp Casaroli - szef Poggiego. I znowu do tego tematu wrócili. Większe grono, wyraźniejszy nacisk. Powiedziałem im znowu: - Proszę Panów, sumienie jest dla mnie dyrektywą. Uważam, że sumienie moje jest zorientowane, nie wypaczone, oświecone, dlatego nie mogę wbrew swojemu sumieniu postąpić. Uważacie, że szkodzę - zwolnijcie mnie.

Wtedy wysunęli projekt, abym poszedł do kardynała Villot, który był Sekretarzem Stanu, drugą osobą po Papieżu. Miałem już dość tego gadania i powtarzania i zrobiłem wrażenie takiego dosyć buńczucznego. Powiedziałem: - A co on będzie mi mówił? - To, co my - usłyszałem. - To wy powiedzcie mu to, co ja mówię - powiedziałem. I poszedłem. To były ostatnie chwile Pawła VI; był już schorowany - cień człowieka, choć intelekt bez zarzutu; po prostu czuło się, że lada moment odejdzie. Oni już sobie tak wszystko przygotowywali, żeby mieć wpływ na to, kto będzie zasiadał po Pawle VI i tak samo po księdzu Prymasie.

Kiedy po Janie Pawle I wybrano naszego Papieża, przyjechał kiedyś ks. abp Poggi do Przemysła. Przywitałem go. Potem wspólny obiad - zaprosiłem księży itd. A on w czasie obiadu przeprosił za to, że tak na mnie naciskał. Ja powiedziałem: - Proszę księdza arcybiskupa, nie mam żadnych pretensji. Wiedziałem, że ks. arcybiskup jest tylko wyrazi-cielem polityki wschodniej Pawła VI i jego otoczenia, spełnia to, co polecono.

Odpowiedział: - Ksiądz miał rację, ksiądz wiedział to, czego myśmy nie wiedzieli. Kilka lat później zmarł ks. kard. Casaroli, ale jeszcze przed śmiercią wygłosił w setną rocznicę urodzin Pawła VI referat na temat: „Jak wyglądała myśl polityczna w Europie Zachodniej przed pontyfikatem Jana Pawła II”. Głosił, że tak zachodni świat, jak i Watykan uznawał, że potęga Sowieców jest tak wielka, że właściwie nie było w najbliższym czasie szans ani perspektyw, żeby się to zmieniło. Czytając to, uświadomiłem sobie w pełni, jak bardzo odmienne były moje poglądy na te sprawy. Polski Episkopat był zasadniczo jednomyślny, jeśli chodzi o widzenie komunizmu, totalitaryzmu itd.; tego, co potem prezydent amerykański nazwał „imperium zła”. Ale powstaje pytanie, jak się z tym Imperium Zła znaleźć każdego dnia, każdego roku, jak tu postępować? Ksiądz abp Casaroli rozwiązywał ten problem w ten sposób, że stosował zasadę „małych kroczków”. Wydał przed śmiercią książkę, pamiętnik zatytułowany „Męczeństwo nadziei” i opisał wszystkie swoje podróże - po Rumunii, Czechosłowacji, Węgrzech... Klasyfikował np., jaka była forma kulturalna delegacji rządowych. Najbardziej brutalni byli Czesi, na drugim miejscu Polacy. Najbardziej uprzejmi, kulturalni na zewnątrz - Węgrzy.

Przewidział rozpad komunizmu

W tym czasie, kiedy naciskano mnie w Rzymie, były też naciski na ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Zwołano pilnie Radę Główną. Ksiądz Prymas, będący pod wielką presją, zapytał mnie, czy nie zmienilibym swojej postawy. Odpowiedziałem pytaniem: - W czym? Przecież ja nie atakuję i nie zaczepiam, ale bronię. Pamięta ks. Prymas, jak mi nominację wręczał? Jak się wtedy trwożyłem, czy dam radę? Jeśli uważacie, że ja naprawdę szkodzę - nie jestem nieomylny, to zwolnijcie, ale ja się nie zmienię, bo byłaby to zdrada.

Znam komunizm praktycznie i teoretycznie. Mój dom rodzinny był 30 km od Zbrucza. Tam jeździliśmy na wycieczki. To był okres kołchozów, po drugiej stronie rzeki widziało się inny świat. Ci żołdaci w kryjówkach... Niszczenie Polaków katolików i wywożenie ich jeszcze przed II wojną. To wszystko widzieliśmy. Jako biskup miałem kiedyś wykład w KIK- u wrocławskim. Prezes, profesor uniwersytetu, zapytał mnie, jak będzie wyglądać najbliższa przyszłość. Była to połowa lat 70. Powiedziałem mu, co myślę. On powiedział: - No dobrze, ale czy ksiądz biskup nie fantazjuje?

- Zbliża się do końca stulecie i Związek Sowiecki nie będzie już tym samym, czym jest. Zacznie się proces rozpadania, który będzie trwał, a najwcześniej oderwą się państwa największe, różniące się narodowością i kulturą. Jak to udowodnić? To nie jest żaden dar proroctwa ani jakaś fantazja - patrzę na realia bardzo trzeźwo. Jestem w Przemyśle niecałe 10 km od granicy, przykładam ucho do tej ziemi i słyszę, co się tam dzieje - odpowiedziałem.

Oczywiście miałem kontakty nieoficjalne, ludzie przyjeżdżali, pytali. Ledwo się w Przemyśle pojawiłem, opowiadano mi o zmianie postawy szerokiego społeczeństwa w Związku Sowieckim, polegającej na tym, że przestali wierzyć telewizji i radiu, i propagandzie.

A dzięki czemu? Mimo że Związek Sowiecki był otoczony wielkimi urządzeniami zagłuszającymi i od zachodu, i od południa, i od Dalekiego Wschodu, kto był cierpliwy i chciał prawdy, to bębnienie i huczenie jakoś przetrzymał i zawsze coś usłyszał.

Chłop sowiecki nie jeździł za granicę, bo nawet paszportu nie miał, podobnie robotnik. Jeździli partyjni, którzy mieli prawo, mieli paszporty, mieli pieniądze. Oni porównywali Rosję i sytuację społeczną na Zachodzie. Bili na alarm.

Opowiadano mi taką historię: Podróżujący po Ukrainie przed Kijowem widzą, jak pastuch pędzi galopem stado bydła przez kołchozowe pole. Pasażerowie z auta pytają, czemu on tak męczy te krowy. Odpowiada, że to wyścig z Ameryką.

Widziałem ten rozpad w przyspieszonym tempie, to wszystko szło w postępie geometrycznym. Rosja, chcąc się ratować, musiała coś zmienić. Przyszedł Gorbaczow - rzucił grudkę śniegu i powstała lawina głośności, pierestrojki. Ta lawina spowodowała, że zaczął się proces rozpadu ZSRS. Widziałem to. I dlatego kiedy przeczytałem referat ks. abp. Casaroliego, zobaczyłem, jak on oceniał Zachód, przyszłość Wschodu, pomyślałem: „Można być dyplomatą, można być wykształconym, a nie widzieć tych prostych rzeczy...”. A ja to widziałem. Byłem przekonany, że to nadchodzi, bo przecież głód, kołchozy itd. - dokąd to wszystko można ciągnąć? No i to, co przepowiadałem, spełniło się. To właśnie najbardziej bolało naszych komunistów i dlatego skarżyli się w Rzymie i żądali mego usunięcia.

Zanim jeszcze zacząłem pracę, obrałem taką specjalną taktykę. Miałem rozmowę nie tylko z wyznaniowym Skarżyńskim, ale też z wicepremierem Wincentym Kraską - zaprosili mnie we trzech na specjalną rozmowę i pytali, czego ja właściwie chcę. Odpowiedziałem: - Panowie, przeprowadźcie rozdział ateizmu od państwa, a zniknie 90 proc. problemów. Chcecie być komunistami, bądźcie, ale po co ta wzajemna walka? Wy będziecie mieli spokój i my będziemy mieli spokój. To jest jedna rzecz. A jeśli chodzi o budowę kościołów - chciałem uszanować te ich dekrety...

„Nie bójcie się”

W Jaśle był potrzebny kościół. Napisałem więc do województwa. Odpowiedziano: „Nie”; kościołów jest za dużo, nie ma potrzeby. To jest kraj socjalistyczny. Zapytałem Warszawę, Warszawa zatwierdziła decyzję z województwa. Wtedy powiedziałem: Więcej nie proszę. Na płaszczyźnie religijnej prawo Polski Ludowej jest bezprawiem, ubranym w szaty prawa. Taką tezę głosiłem. Ludzie byli przestraszeni. To było wynikiem dwudziestu kilku lat tego „wychowawczego” działania, straszenia. Kiedy głosiłem homilię, patrzyli, co to biskup czyni? Podpala świat? Co z tego wyniknie? Gdy zobaczyli wielkość tego, co się dzieje, sami występowali z inicjatywą i wspierali. Jednocześnie na płaszczyźnie religijnej prostowaliśmy ludzi, a jeśli oni byli wyprostowani na płaszczyźnie religijnej, to także na płaszczyźnie obywatelskiej i politycznej. Dojrzewali przestali się bać.

Kiedy nasza strona przestała się bać - oni zaczęli. Nawet podczas moich podróży po diecezji wszystko nagrywali, dokumentowali. Kiedyś wieczorem wracałem samochodem z jednym księdzem. Zatrzymał nas patrol. - Kto jedzie? - Biskup. - Jedźcie spokojnie. Już nawet nie zaczepiali mnie, był ten lęk, już opinia o niezwyciężoności władzy, ta ich pewność siebie została przełamana.

Mieliśmy taki bolesny moment. To było zburzenie kościoła nad zalewem, w Bieszczadach, w Wołkowyi. Parafia jedna z najstarszych w Bieszczadach, obejmująca kilkanaście, nawet kilkadziesiąt wsi. Był tam XIX-wieczny murowany kościół. Jest zalew, więc kościół przeznaczili do rozbiórki. Tylko dolna część miejscowości miała być zalana, górna nie. Zwracaliśmy się do Warszawy, Rzeszowa z prośbą o przeniesienie kościoła: - Nie marnujcie tego. My przeniesiemy, jeżeli nie stać was, by dać parafii w tych stronach, ważnych z punktu widzenia narodowego i społecznego, trochę desek. Jeszcze rok po zatopieniu kościoła, zalaniu materiału, były rozdawane fotografie... Doszedł jeszcze wątek dzieci, maturzystów - nie dopuszczali ich do matury, chcąc złamać rodziców, którzy mocno stali za nowym kościołem. Podtrzymywałem ich na duchu: „Nie bójcie się”... Takie były to tereny.

Przyszedłem do diecezji, była pierwsza Wielkanoc. Na Wielkiej Pętli jest miejscowość Wetlina - przed Ustrzykami Górnymi. Jeszcze tego nie widziałem. Miałem wieczorem Rezurekcję w farze rzeszowskiej, rano w niedzielę w Przemyślu. Dostałem telefon z Wetliny (Wetlina należała do parafii Cisną, oddalonej o ok. 20 km). Dzwonili do proboszcza, nie bardzo miał czym przyjechać. Poza tym sytuacja jakaś niepewna. Więc zadzwonili do kurii, żeby ksiądz biskup zadziałał, żeby ktoś przyjechał i poświęcił potrawy wielkanocne. Proboszcz miał im odpowiedzieć: do kogo tam jechać, tam same pijaki. Pracowali w lasach, nie było tam żadnego prywatnego kąta, wszystko państwowe. Więc dałem znać, że ja pojadę. Potem z Wetliny udam się do Rzeszowa na wieczorną Rezurekcję. Poznałem sytuację z proboszczem. Niedługo potem państwo sprzedawało poniemiecki barak. Został zakupiony i zaadaptowany na kaplicę.

Rozeszły się pogłoski o tym, że cała Rzeszowszczyzna, zwłaszcza Przemyśl, zostanie przyłączona do Związku Sowieckiego. Gdzieś w Lesku znaleziono radiostację ukraińską, na granicy broń - takie fantastyczne historie. Więc wołałem proboszczów i pytam, co tam znaleźli.

- Znaleziono stary grób żołnierza austro -węgierskiego z metalową metryczką. To była cała broń.

A w Lesku? Cóż tam w Lesku obserwować? Jaka instytucja szpiegowska? Powiedziałem księżom: mówcie wszystkim, że powracamy do Lwowa. Niech na jedną plotkę idzie druga plotka. Oni to zrozumieli. Komuna panuje wtedy, kiedy jest chaos. To dla nich raj.

Tak to szła praca... Pewien lekarz laryngolog w Przemyślu (już nie żyje) był u mnie i powiedział: - Proszę księdza biskupa, dam księdzu radę. Mam bardzo przykre doświadczenia z telefonem. Co dnia jakiś ubek dzwoni i głupstwa wygaduje, przeklina. Ja

się denerwuję, do rana nie mogę zasnąć. Niech ks. biskup nie sprawia sobie telefonu. Będzie miał spokój.

Rzeczywiście, do dzisiaj nie mam prywatnego telefonu. Mam tylko przez kurię. Uświadomiłem sobie, jak niszczyli anonimowo telefonami ks. biskupa Wilczyńskiego w Olsztynie. On podejmował dyskusje. Widzieli, że to chwyta, i jeśli jeszcze bardziej go gnębić. To samo było z ks. biskupem w Częstochowie. Ten wygra, kto zachowuje spokój. Telefonu nie mam. Listy, które nie wiem od kogo przychodzą, otwierają i czytają w kurii. Partia zobaczyła, że nie ma do mnie dostępu. Odpoczywam sobie, śpię, robię swoje, pracuję. Dali spokój... I to jest ta ważna rzecz, mimo różnych nacisków i prześladowań.

Opowiem taką historię. Koło Tarnobrzega powstała nowa parafia. Ludzie w pierwszym etapie wybudowali sobie drewniany barak. To można w ciągu nocy zrobić. Wystawili ten barak, daleko od kościoła, no i zaprosili, obiecałem im, że przyjadę. Dostaję list: Jak poświęcisz, to nie wrócisz!". Ale w imię Boże... nie mogę ludzi zwodzić, co będzie, to będzie... Poświęciłem i wróciłem. Dziś jest tam piękna parafia. Tam właśnie, gdzie ten kościół murowany, proboszcz opowiadał taką historię: Podczas murowania miejscowy milicjant wraca ze służby do mamy i widzi - coś tam ludzie robią przy budowie, pracują w nocy... Co oni robią? A mama do niego: synu, pod pierzynę! Nic nie widziałeś ani nic nie słyszałeś!

Taka solidarność...

Postawiliśmy taką zasadę, że gdy będą wielkie kary za budowę kościołów, to poniesie je cała diecezja. Nikogo nie zostawimy samego. Tych wielkich kar było kilka. Jedna z nich za kościół, który został wybudowany w polu kukurydzy. Grzywny sięgały setek tysięcy. Wszli ludziom na pensje. Pojechałem tam na Pasterkę i poświęciłem go. - Przyjedźcie do mnie, diecezja wam pokryje grzywny. Bądźcie spokojni i pracujcie dalej. Ludzie budowali następne kościoły, bo widzieli, że nikogo nie zastawiło się bez pomocy.

Bardzo dziękuję za to spotkanie, za tę wymianę myśli. Wszystkie akcje, które wydają się beznadziejne, wykonywane w imię jakiejś wartości, zasad, stają się zwycięstwem. I dlatego dzisiaj mogę powiedzieć wobec Państwa: ta wymiana myśli to jest Boże zwycięstwo... Ja byłem tylko ufnym narzędziem Pana Boga. Boże zwycięstwo nad wszystkim: nad szatanem, nad tymi wszystkimi biednymi, partyjnymi ludźmi, którzy wplątali się i nie umieją do dzisiaj się z tego wypłatać. Chociaż przypomina się, że Bóg jest Miłością i nawet im przebaczy, byleby tylko odnowili się wewnętrznie. Dlatego dzisiaj jest święto radości - Instytutowi dziękuję za pamięć.

Tekst nieautoryzowany . **JE ks. abp. Ignacy Tokarczuk**, Nasz Dziennik, 2002-12-21

Poniżej zamieszczamy kilka zdjęć z publikacji



Jęgo Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Ignacy Tokarczuk
Po lewej - Przewodniczący Rady Okręgu Oddziału Podkarpackiego – Jerzy Sottys
Po prawej – Przewodniczący Rady Oddziału w Przemyśle – Jerzy Łobos

Zdjęcia z pogrzebu





